Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 39 | Kraków-Lwów, 25-go września 1938 r. | Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

CZY ZNOWU MA BYĆ TO SAMO?

Zdobyli w Polsce niepodzielną władzę. Zbytecznym byłoby przypominać jakiemi środkami i przy czyjej pomocy. Nie szukam także odpowiedzi na pytanie, **skąd się wzięła taka demokracja, która gwałt na prawie uważała za rzecz nie tylko możliwą, ale nawet pożądaną.** Czy ona już nigdy tego nie uczyni?

Rządzą do tej pory, nie wykazując wielkiej skromności w używaniu wszystkiego, co władza przynosi. Monopol wyższości, wyłączności i nietykalności zagarnął dla siebie naród wybrany i nienasycony. Przekreślił i podeptał najbrutalniej przeszłość, tworząc złudne miraże najszczęśliwszej przyszłości. Zdawało się przez pewien czas łatwowiernym, że nie tylko dla siebie. Wszystko niemal skoczyło na pomoc. Zwiększone państwowe dochody, będące wynikiem pracy poprzedników, strajk angielski, polepszona konjunktura w mieście i na wsi, zjawiły się jak na zawołanie. Pieniądze zaczęto jakby lekceważyć. Było ich dosyć. Temu wszystkiemu towarzyszyło pełne posłuszeństwo poddanych, czy to w szczęśliwą gwiazdę wierzących, czy nie chcących dać p. Sławkowi sposobności do prób z łamaniem kości.

Wyszli wysoko. Wiadomo, że powodzenie łatwo zawraca w głowach, szczególnie u tych słabszych. Wszak nie darmo przestrzega przysłowie: „Kto ma głowę słabą, niech nie wychodzi na piętro". A tych piąter przecież przekroczono wiele. Nikt się też nie zdziwi, że patrząc z takiej wysokości na skromną polską ziemicę, zamiast równych sobie obywateli, dojrzeli małe karzełki, pełzające po świecie, nie godne nawet większej uwagi, a nie jednakiego traktowania. By się ta różnica przypadkiem nie zatarła, **przeciągli wyraźną linię pomiędzy wybranymi i zwykłym pospólstwem.** Któż wtenczas nie poznał „szlachty po cholewach"?

Zaczęli przeprowadzać reformy, które ich nie tylko miały utrzymać, ale i uwiecznić. Uwierzyli, że o wiele przerośli Staszicow i Zamojskich, choć nie myśleli wstępować w ich ślady. Oni się pięli w górę, gdy tamci sięgali do dołów. Nowa konstytucja, ordynacja wyborcza, reformy Jędrzejowiczowskie i tym podobne pomysły miały dać trwałe rządy i świadectwo radosnej twórczości. Robiono nastroje.

Ileż to było i jakiego jazgotu! Radio, Pat, pochody, uroczystości, oświadczenia, deklaracje, przemówienia, zapowiedzi, dekrety, wyjaśnienia, przepowiednie miarodajne, a w końcu groźby jakichś Sodomy i Gomory dla tych co się powodu do radości zbytniej dopatrzeć nie mogli. Nie każdy ma „dobry smak i powonienie"., iluż to kieruje się „złą wolą i uprzedzeniami"!

Nie wstydzili się praktyk przy wyborach samorządowych, nie martwili się zbytnio absencją ogromnej większości polskiego społeczeństwa przy wyborach parlamentarnych. A przecież to akt państwowy pierwszorzędnej wagi, a omijanie takich rzeczy może się przemienić u ludności w niebezpieczny nałóg. Mniejszości narodowe, nie zawsze wystarczą, a może i nie zawsze dopiszą. Choć się naprawdę było z czego smucić tam radość, muzyka, fanfary, a przy nich sto procent obywateli Wschodu gotowych głosować na każdego, kto ma pieniądze i władzę.

Zjawia się nareszcie to wymarzone dziecko, na miejscu wyklinanej pamięci poprzednich Sejmów. Ma nie tylko je zakasować, ale to wszystko co w Polsce, a może i w świecie widziano. Tyle kosztowało pracy i zachodów, że zdawać się mogło, że przodkowie z radości przewrócą się w grobie, a żyjący oniemieją z podziwu. Nie trzeba przypominać, kto i jakiego doznał zawodu.

Wyrok na ten Sejm wydało dawno, polskie, tak bardzo pobłażliwe społeczeństwo, a wydał także i p. Prezydent Rzeczypospolitej — rozwiązując go przed czasem, jaki mu jeszcze pozostał. Dobrze się stało, że przestał istnieć, lepiej byłoby, gdyby nigdy nie powstał!

Mimo, że nikt jeszcze nie zdążył zapomnieć, czyim Sejm ten był tworem, kto na jego gruncie mobilizował swoich, zwyczajem w Polsce wprowadzonym, **jego współtwórcy nie tylko rzucają w niego kamieniami, by uwagę odwrócić od siebie, ale z nahalnością iście żydowską narzucają się społeczeństwu, na patronów i kierowników. W całym świecie jako tako cywilizowanym, ci co rządząc zbłądzili, co stali się niemożliwi, a choćby tylko niewygodni, będąc przeszkodą do osiągnięcia większych celów, jeśli stoją na stanowisku dobra państwa, a nie swojego interesu, usuwają się dobrowolnie, by zrobić miejsce drugim, choćby tylko dlatego, że będą mieć łatwiejsze zadanie. A u nas?**

U nas się widocznie już zawsze tak dziać musi, że gdy Bóg da kupca, to zaraz diabeł przysyła faktora. Zaledwie p. Prezydent rozwiązał Sejm, będący dzieckiem osławionego B. B. już pomiędzy nim a społeczeństwem staje **widmo** Ozonu, który objął całe dziedzictwo po nim.

Bojkot poprzednich wyborów przez ogromną większość polskiego społeczeństwa nie był zwrócony przeciw państwu, lecz przeciw złej ustawie wyborczej, praktykom rządzenia i patronowaniu B. B. Co ma teraz zrobić to samo społeczeństwo przy tej samej ustawie, tych samych rządach, tym samym patronie i takich doświadczeniach? Jakie on przynosi walory i obciążenia, o tym nikomu mówić nie trzeba. Do zjednoczenia narodu one napewne nie pomogą. A chyba o to chodzić powinno. Jeśli kiedy, to dziś!

Rozwiązanie Sejmu i Senatu

Komunikat urzędowy

W dniu 13 bm. o godz. 14-tej Dyrektor Biur Zadań Specjalnych w Prezydium Rady Ministrów, Mieczysław Lepecki wręczył pp. Marszałkom Senatu i Sejmu zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie rozwiązania izb ustawodawczych następującej treści:

„Od czasu ostatnich wyborów do izb ustawodawczych nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski istotne przemiany, miały miejsce nowe a doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań, wzrosło w szerokich masach narodu zrozumienie potrzeby czynniejszego współudziału w pracy dla państwa. Uznałem tedy za wskazane odnowienie składu tych izb, ażeby mogły one w pracy swej dać pełniejszy wyraz nurtujących w społeczeństwie prądów. Od nowych izb ustawodawczych oczekiwać będę zajęcia stanowiska w sprawie ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu. W związku z powyższym, na podstawie art. 13 ust. 2 p. b. Ustawy konstytucyjnej rozwiązuję Sejm i Senat z dniem dzisiejszym".

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. Mościcki.

Warszawa, 13 września 1938 r.

Nacz. Komitet Wykonawczy S. L.

a wybory

Dnia 16 bm. obradował Naczelny Komitet S. L., który po wysłuchaniu referatu przewodniczącego p. M. Rataja na temat aktualnej sytuacji politycznej oraz po przeprowadzonej dyskusji powziął jednomyślnie następujące rezolucje:

N. K. W. widzi w rozwiązaniu Sejmu i Senatu fakt dodatni, albowiem rozwiązane Izby Ustawodawcze, które wyszły z wyborów zbojkotowanych przez olbrzymią większość społeczeństwa nie reprezentowały woli narodu.

N. K. W. docenia też w zupełności wyrażoną w orędziu Prezydenta Rzeczypospolitej intencję dopuszczenia szerokich warstw do czynniejszego współudziału w pracy dla państwa.

Równocześnie jednak N. K. W. musi stwierdzić, że:

1) ordynacja wyborcza z 1935 r. pozbawiła chłopów całkowicie prawa głosowania do Senatu, rezerwując je tylko dla szczupłego grona elity.

2) Taż sama ordynacja wyborcza pozbawiła chłopów swobody zgłaszania kandydatów, pozostawiając im tylko możność głosowania na kandydatów, wyznaczonych przez odpowiednio dobrane kolegia wyborcze; decydujący wpływ na tworzenie kolegiów wyborczych, a więc i na wyznaczanie kandydatów na posłów mają ciała samorządowe, które nie są odbiciem woli wsi, gdyż wyszły z wyborów znanych z falszerstw i nadużyć. Wobec tego więc, że ani ordynacja wyborcza z 1935 r. nie uległa najmniejszej nawet zmianie, ani też nie zmieniono ciał samorządowych, przy pomocy bezstronnych i rzetelnych wyborów — masy chłopskie, choćby nawet chciały, nie mają w obecnym stanie rzeczy możności wyrażania swej woli.

N. K. W. postanawia zwołać nadzwyczajny kongres Stronnictwa Ludowego na dzień 2-go października i przedłożyć mu odpowiednie wnioski.

Równocześnie N. K. W. uchwala: wobec pewnych zmian, które nastąpiły w ordynacjach wyborczych do samorządu, a które — jakkolwiek nie uwzględniają zasadniczych żądań wsi — nie umożliwiają jednak same przez się wyrażenia woli ludności i wobec okólnika premiera, nakazującego podległej mu administracji bezstronność i rzetelność w stosunku do wyborów samorządowych, N. K. W. postanawia wezwać masy chłopskie do udziału w wyborach samorządowych.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Dnia 10. września 1938 r.
Nr. akt. V. Pr. 99-38.

Sąd okręgowy, Wydział V. w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratorara Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489. 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 6. września 1938 r. L. B. II. 2-b-270-38 konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 37 z daty 11. 9. 1938 r. z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na stronie 1szej p. t. **„Ocalone rezolucje"** w ustępie od słów „dziwnymi conajmniej" do słów: „próby narażony" od słów „Powinno się" do słów „służy każdemu" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 kk.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 1-szej p. t.: **„Co słychać w G.O.P.** w całości, albowiem zawiera znamiona przestępstwa z art. 170 kk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma i w dzienniku urzędowym. —

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. —

Na oryginale właściwe podpisy
Za zgodność: sekretarz

Schamiały świat

Następstwa wojny

Ostatnie ćwierćwiecze, czasy wojny i jej „chamstwo“, zbrodnie nią płodzone, nieposzanowanie mienia ludzkiego, ni życia człowieka, zwyrodnienie, bestialstwo, bezczłowieczeństwo, zacieranie się wszelkich zalet i cnót, **przekształciło społeczeństwa do gruntu w kierunku ujemnym.** Ma to obecnie wpływ i na kształtowanie się stosunków w dalsze czasy i pokolenia. Gdzie spojrzeć, przerażenie ogarnia człowieka, co z tego wszystkiego wyniknie i co na miejsce dobra powstaje.

My starsi ludzie ani nie umiemy, ani nie możemy, ani chcemy nagiąć się do rzeczy i stosunków dawniej tak nie znanych i nie rozpowszechnionych, jak dzisiaj. **Pokolenie powojenne jakieś inne od pokoleń dawniejszych!** Patrzeć się w koło co się dzieje, obserwować atmosferę, w jakiej się wszystko przetwarza, groza przejmuje człowieka. Patrzymy oczyma rozpaczy, jak się piętrzy zbrodnia na zbrodni, zło na złe. Gdy się w myśli pogłębia dzisiejsze zjawiska zda się, że mózg ludzki jakąś ropą zalany i zatruty, dusza ludzka przestała tęsknić do ideału, serce ludzkie przestało wypełniać się litością; uczuciem jakimś zmiętym, zdeptanym, zdeprawowanym, spotwarzonym, zohydzonym, zezwierzęconym, a nie uszlachetnionym przepełnione. Skutki wojennego barbarzyństwa i zbrodni wychodzą teraz w coraz jaskrawszej i groźniejszej formie. A przy tym nastąpiła zupełna zaguba jakiejkolwiek autorytetu **i zatraca się zupełna wartość człowieka.** Zatraca się wszelki respekt dla rodziny, dla społeczeństwa, dla władzy, dla Kościoła. Ojciec, czy matka przestaje nie tylko imponować dziecku, ale nie stanowi dla dziecka żadnego autorytetu. Nie raz dziecko wymaga tylko od ojców obowiązku wobec siebie, ale do obowiązku wobec rodziców zupełnie się nie poczuwa. Częściej nawet dziecko porwie się na swego rodzica, niż ojciec na dziecko. Kto w Polsce i dla kogo stanowi autorytet? Czy palce u jednej ręki wystarczą na zliczenie ludzi, którzy naprawdę w Polsce cieszą się autorytetem? Od czasu jakiego i przez co zaczeła się katastrofa upadku autorytetu, od czego narastała fala sprzątająca autorytety, poczem nastąpiło to, co dzisiaj widzi się w koło?

Wojna przetworzyła z ludzi maszyny mordercze, wyrobiła w nich pogardę do wszelkiego co ludzkie, uczciwie nabyte, pracą pozyskane i zasługą, a nie rabunkiem, pożogą i podstępem. Człowiek w człowieku nie uznawał człowieka. Nie tylko go poniewierał, ale i życie, największy skarb ludzki odbierał. Zbrodnie wojenne dopiero teraz płodzą skutki rozbestwienia. Nawet teraz jeszcze słyszy się jak to po świecie istnieją **obozy koncentracyjne, wysyłają na wyspy Sołowieckie, a co najmniej walą pałami bez upamiętania i trzymają po więzieniach bez wyroku i bezpodstawnie.** A społeczeństwa czy to „totalistyczne“, czy to „komunistyczne“, czy jak tam nazywać, **czy umią się odezwać w obronie pokrzywdzonego człowieka?** Zbrodnie wojenne zatarły w nich poczucie ambicji i wstydu, pokolenie powojenne łatwo się dostosowało do tego, że je wzięto „za mordę“, że mu każą kopać piłkę nożną i rozwalać popisowo szczęki przeciwnikowi, że je zdobią nagrodami za szybkość w biegu maratońskim itp. „wiekopomnych popisach“, a do głów nie nalewają poważnej nauki i cnót obywatelskich, bo te jakoby niepotrzebne.

Uprzytomnijmy sobie jak to i w którym kraju zaczęto od plugawienia i poniewierania godności ludzkiej. Nie bierze więc dziwota, że taka praca wydaje takie owoce. Stopień godności ludzkiej zeszedł do małego zaledwie śladu. I to zrobiła wojna, ta najpotworniejsza zbrodnia na świecie.

Zarzuci mi kto, że przesadzam. Odpieram to i odpierać mógłbym licznymi dowodami, że ambicja ludzi przed wojną była daleko wyższą i najnormalniej zdrową. Nie było tyle pijackich pokłóć i wypruwania ludziom na zimno wnętrzności, nie było tyle uraz zażartych, nie było tyle bezambitnych oszustów i darmozjadów, nie było tyle bezwstydu i upodlenia. Było więcej ludzi, którzy szanowali i swój honor i cudzy, czul, że go mają i wyczuwali go u drugich. **Nie było drani, którzy nad sprowadzaniem ludzi do roli bezambitnego bydełka pracowali, jak i** nie było nikogo ktoby spotwarzał parlamenty, władze, organizacje, wyczyniał **bezprawia rzekomo dla dobra narodu i państwa.** A przytępiona ambicja nie odzywała się na to i ludzkość przegrała.

Znam wypadek z przed lat przeszło czterdziestu, jaki zdarzył się w jednym z garnizonowych miast b. Galicji. Austriacki oficer jechał konno, a za nim biegł mały piesek, faworyt owego. Piesek nie miał przepisowego, obowiązującego kagańca, ani nie był na linewce rzemiennej umocowany do siodła. Biegł zupełnie wolno. Oprawca mający za soba prawo i obowiązek zarzucił na psa linewkę i go ujął. Oficer zapomniał się w oburzeniu, podjechał do oprawcy na koniu i szpicrutą przekroił oprawcę po twarzy. Oprawca wypuścił psa z swej linewki, ale błyskawicznie zarzucił pętlę na... austriackiego oficera i ściągnął go z konia. Pogardzany oprawca uczuł się wswej ambicji dotknięty i w ten sposób doraźny zareagował. Oficer austriacki zrozumiał, że

popełnił niewłaściwość, ale poczuł, że został shańbiony w sposób, w jaki nie może szukać satysfakcji i nie może jej żądać od oprawcy, uniesiony ambicją wrócił do domu i w łeb sobie wygarnął. Zapewne i z obawy oficerskiego sądu...

Znam wypadek, że młody oficer, Polak w służbie podówczas austriackiej, w randze podporucznika, został obrażony przez swego przełożonego w randze pułkownika obelgą: „polnische Wirtschait“, przy służbowym raporcie. Podporucznik-Polak z miejsca zareagował na obrazę i poprosił o raport z użaleniem się na obrazę do brygadiera. Pułkownik z miejsca go przeprosił i podał rękę, by mu przebaczył niewłaściwość słowa, jakie wypowiedział.

Znam wypadek, że podczas rozprawy komisyjnej w sądzie sędzia obraził „prostego chłopa“ słowami: „stul pysk!“ — Chłop w swej godności obrażony z miejsca odpowiedział:: „Do kogo pan sędzia tak mówi, do mnie? — ja stówkami podatki płacę i nie jestem żaden „ty“, ino obywatel. Ja wiem gdzie się o to na pana pożalić“! Sędzia „zbaraniał“. A gdy się dowiedział, że chłop był u mnie ze skargą na tą obrazę i poprosił mnie, bym spowodował przez ówczesnego prezesa Stronnictwa Ludowego interpelację w parlamencie austriackim, ubrał się w czarne ubranie i dorożką przyjechał do mnie, by sprawę załagodzić, a obywatela obrażonego przeprosić. Stało się zadość i bez interpelacji obeszło. Obrażony został przeproszony.

Takich przykładów możnaby naprzytaczać całe kolumny. Bo wtedy było poczucie honoru i krzywdy, jaką wyrządzano człowiekowi z godnością ludzką. Ale dzisiaj gdy lada bezrobotny inteligent wyrywający się do żłobu, gdy „w modę weszło“ szkalowanie kogo się da i jak się da, nie dziwota, że ambicje stępiały. że „trzymanie za mordę“ weszło w krew nawet nie samych prostaczków niewychowanych i nieuczonych, trudno potem dziwić się przeróżnym pomrukom i obśmiewaniu ludzi, jacy powinni się cieszyć autorytetem w masach, a przez nie u całego narodu. Trzeba raz mieć odwagę ten stan rzeczy zrewidować i złu zaradzać, może i nie dłużej, jak ono narastało. Wtedy i konsolidację narodu ułatwimy i zaczniemy wynosić Polskę na wyżyny.

Nie pragniemy, by w Polsce kogokolwiek podciągano wzwyż, ale pragniemy wszyscy, by Polskę wznosić na najwyższe szczyty potęgi i chwały, a do pracy tej rychło, rzetelnie i szczerze przystąpić. Będzie to dopiero właściwy krok do konsolidacji społeczeństwa. Ale i w chłopie każdy musi uszanować człowieka. **Konsolidacji narodu nie ma bez amnestii więźniów politycznych, nie ma konsolidacji narodu bez amnestii dla naszych przywódców, brzeskich więźniów! Nie ma! W myśl umożliwienia prawdziwej konsolidacji narodu nie przestaniemy wołać na cały kraj i przy każdej sposobności: Amnestii! Amnestii! Amnestii! dla wszystkich więźniów politycznych z Wincentym Witosem na czele!** Będzie to zaspokojeniem naszej ambicji. Wtedy zacznie się potrzebna narodowi i Państwu Polskiemu i rycerska konsolidacja. W tym gieście rządu cały naród stwierdzi, że w chłopie uszanowano człowieka, a wszystek lud zaproszono do konsolidacji, czego dobro państwa usilnie wymaga, a społeczeństwo tego się domaga.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI.

Przed nadzwyczajnym Kongresem S. L.

Komunikat Sekretariatu Naczelnego

Naczelny Komitet Wykonawczy S. L., w porozumieniu z p. Prezesem Rady Naczelnej, B. Gruszką, postanowił zwołać na dzień 2 października do Warszawy, Nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego. W związku z tym Sekretariat Naczelny Stron. Lud. przypomina:

I. Kongres Stronnictwa Ludowego stanowią: 1) Prezes Stronnictwa Ludowego i przewodniczący Rady Naczelnej, 2) Członkowie Naczelnego Komitetu Wykonawczego i członkowie Rady Naczelnej S. L., 3) Prezesi Zarządów Wojewódzkich, 4) prezesi Zarządów Powiatowych, 5) delegaci Zjazdów lub Zarządów Powiatowych — po 1 od każdych 500 członków, 6) członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej, 7) członkowie Głównego Sądu Partyjnego i prezesi Wojewódzkich Sądów Partyjnych, 8) naczelni redaktorzy pism partyjnych.

II. Sekretariat Naczelny S. L. wyjaśnia również, że:

1) Prezesi Zarządów Wojewódzkich, Powiatowych lub Prezesi Wojewódzkich Sądów Partyjnych mogą być na Kongresie zastępowani przez odpowiednich wiceprezesów tylko w wypadkach obłożnej choroby lub przebywania w więzieniu, 2) Zjazdy lub Zarządy Powiatowe, poza prezesami, wysyłają na Kongres po jednym delegacie w tym wypadku, gdy liczba członków wynosi od 100 do 500; po dwóch, gdy liczba członków wynosi od 500 do 1000; po trzech, gdy liczba członków wynosi od 1000 do 1500 i t. d.

Ze względu na bliski termin Kongresu, delegaci mogą być wybierani na posiedzeniach Zarządów Powiatowych. Sprawdzianem ilości członków będzie ilość wykupionych legitymacyj członkowskich na rok 1938.

3) Delegaci Zjazdów lub Zarządów Powiatowych, przybywając na Kongres, winni przywieźć ze sobą odpowiednie zaświadczenia delegackie.

4) Karty uczestnictwa wydawane będą od godz. 8 rano w dniu Kongresu przed wejściem na salę obrad.

5) Początek obrad Kongresu o godz. 10-tej, lokal, w którym odbędzie się Kongres zostanie ogłoszony później.

6) Goście nie będą dopuszczeni na Kongres!

SEKRETARIAT NACZELNY STRONNICTWA LUDOWEGO.

Komunikat Zarządu Okręg. S. L.

W związku z komunikatem Naczelnego Sekretariatu S. L. polecamy wszystkim Zarządom Powiatowym S. L. na terenie **Małopolski i Śląska dokonać w dniach** najbliższych wyboru delegatów na nadzwyczajny Kongres do Warszawy.

Wszystkie Zarządy Powiatowe S. L. z **Małopolski prześlą najpóźniej do dnia 28 września wykazy delegatów na Kongres, na adres: Sekretariat Zarządu Okręgowego S. L. — Kraków, Mały Rynek 4.**

ZARZĄD OKRĘGOWY S. L.
W KRAKOWIE.

Skład Rady Naczelnej S. L.

CZŁONKOWIE RADY NACZELNEJ STR. L. wybrani na Kongresie w Krakowie, dnia 28 lutego 1938 r.

W związku ze zwołaniem nadzwyczajnego kongresu na dzień 2 października, zamieszczamy listę członków Rady Naczelnej, którzy biorą udział w kongresie.

MAŁOPOLSKA

Gruszka Bruno, Witek Władysław, Zaręba Władysław, Mierzwa Stanisław, Ks. Panaś Józef, prof. Kot Stanisław, Bielenin Eugeniusz, Wójcik Franciszek, Sowina Maria, Szczepański Stanisław, Marchwicki Wojciech, prof. Kotowa Ida, Gajoch Jan, Syrek Franciszek, Garlacz Piotr, inż. Pollak Edward, Krzeptowski Wacław, Książek Franciszek, Mamak Józef, Steinhof Józef, Nita Stanisław, Zięba Michał, Stachnik Franciszek, Korga Franciszek, Burda Andrzej, Chełmecki Teofil, Martyka Franciszek, Bania Jan, Madejczyk Jan, Tepper Jan, dr. Jedliński Wiktor, Schram Jan, Słysz Franciszek, Glewacz Michał, Dźuła Walenty, Kasprzak Józef, Ryguła Walenty, dr. Tabisz Stanisław, Sokalski Wojciech, Zięba (pow. Rzeszów), Sapyta Stanisław, Borucki Józef, Moskal Józef, Cużytek Franciszek, Kojder Władysław, Gesing Roman, Pasicki Antoni.

WARSZAWSKIE

Świętochowski Ryszard, Szigalski Stanisław, Czapski Andrzej, Kasperlik Stanisław, Korczak Adolf, Król Jan, Dabrowski Józef Kozera Józef, Gnaś Władysław, Lewandowski Leonard, Warda Kazimierz, Maszenda Franciszek, Piekałkiewicz Jan, dr. Kiernik Władysław, Bagiński Kazimierz, Thugutt Stanisław, Grudziński Józef, Kosmowska Irena, Osiecki Stanisław, Niećko Józef, marsz. Rataj Maciej, Bogusławski Aleksander.

KIELECKIE

Nowak Stanisław, Łazarczyk Antoni, Poniecki Czesław, Bochnia Kazimierz, Dudek Szymon, Stańczyk Marcin, Jaworski Jan, Kaczmarczyk Stanisław.

LUBELSKIE

Turek Władysław, dr. Graliński Zygmunt, Żelazowski Wincenty, Świdziński Lucjan, Wójcik Stanisław, Myszak Stanisław.

BIAŁOSTOCKIE

Makarewicz Bronisław, Praga Władysław.

WILEŃSKIE

Grodel.

POMORSKIE

Kulerski Witold.

POZNAŃSKIE

Mikołajczyk Stanisław, Banaczyk, Drożdzik Wojciech, Poprawa Marcin, Nosek Jan, Mocek Leon.

ŁÓDZKIE

Igner Stefan, Banach Adam, Balcerzak Józef, Chwaliński Piotr, Mularek Ignacy, Lisiecki Stefan, Kaczorowski Zygmunt.

Uniewinnienie prezesa koła Stron. Lud.

W poniedziałek odbyła się przed Sądem Okręgowym w **Krakowie** rozprawa przeciwko prezesowi Koła Stronnictwa Ludowego w **Wyciążach** koło Krakowa, **Piotrowi Karolczykowi,** oskarżonemu o przylepienie na ścianie mleczarni gromadzkiej w Wyciążach ulotki z napisem: „Niech żyje rewolucja, precz z pachołkami sanacji“, na szubienicę z nimi“. Ulotka ta przepasana była zieloną wstęgą z napisem: „Stronnictwo Ludowe“.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wydał wyrok uniewinniający.

Trybunałowi przewodniczył sędzia Krupiński, wotowali: dr. Bartynowski i asesor Mięsowicz, oskarżał prokurator Ojrzanowski, oskarżonego bronił adwokat Kosturek.



Król belgijski Leopold zwiedził w tych dniach **wystawę tekstylną w Brukseli**

Zjazd Okręgowy Str. Lud. w Rzeszowie

P. Gruszka wybrany przez aklamacje prezesem S. L. na Małopolskę i Śląsk

W niedzielę, dnia 18-go września b. r. odbył się w Rzeszowie, w sali „Sokoła“ oczekiwany z dużym zainteresowaniem w kołach politycznych **zwyczajny Zjazd Okręgowy** uprawnionych statutem delegatów z **Małopolski i Śląska, przy udziale około 600 delegatów.**

Zjazd otwarł pełniący obowiązki prezesa Okręgu **p. Władysław Witek.**

— co zebrani wysłuchali stojąc w głębokim milczeniu.

Dalej odczytano **listy od prezesa stronnictwa Wincentego Witosa, dra Władysława Kiernika i Kazimierza Bagińskiego.**

Przewodniczący powitał następnie prezesa **Gruszkę, któremu zebrani urządzili gorącą owację.**

Odczytano jeszcze list od prez. **Mikołajczyka.**

Po zagajeniu, p. Witek zaproponował wybór prezydium. Wybrano przewodniczącym **p. Gruszkę,** zastępcami **p. Wł. Witka i p. Stanisława Nitę,** sekretarzem **p. mgr. Mierzwę i p. mgr. Kaletę.** Do prezydium honorowego powołano wśród niemilknących oklasków b. więźniów politycznych **p. hr. Drohojowskiego, dra Tabisza i p. Kasprzaka.**

Po odczytaniu porządku dziennego, wygłosił referat polityczno-gospodarczy **ks. płk. Panaś.**

Sprawozdanie z działalności Zarządu złożył p. **Wł. Witek,** z działalności organizacyjnej p. **mgr. Mierzwa,** z działalności kasowej **p. E. Bielenin.**

Sprawozdanie z działalności **komitetu pomocy ofiarom zajść złożył b. minister dr. Zygmunt Lasocki, podkreślając ofiarność naszego wychodźtwa we Francji, które wydatnie zasiliło kasę komitetu.**

Sprawozdanie z **komisji gospodarczej złożyli ks. Panaś i p. Jan Witaszek.**

Sprawozdanie z działalności Sekcji Kobiet złożyła **p. Mierzwina,** zaznaczając, że Sekcje Kobiet **istnieją już w 35 powiatach Małopolski.**

Imieniem Komisji Rewizyjnej złożył **sprawozdanie b. poseł Stanisław Szczepański, zgłaszając wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.**

Po sprawozdaniach przystąpiono **do wyboru** prezesa Okręgu i członków Zarządu Okręg. na Małopolskę i Śląsk. — **Wśród niebywałego entuzjazmu Zjazd wybrał prezesem BRUNONA GRUSZKĘ.**

Na wniosek Komisji-Matki zjazd dokonał wyboru **członków Zarządu,** Komisji Rewizyjnej i t. d.

Należy podkreślić, że **wyboru dokonano jednomyślnie** bez jakiegokolwiek sprzeciwu.

Po dokonaniu wyborów rozwinęła się obszerna dyskusja, w której wzięło udział **przeszło 30 mówców.** Zaznaczyć należy, że na Zjeździe panował nastrój niezwykle zdecydowany, a chwilami tak gorący, że znany z energicznego przewodniczenia prez. Gruszka, chwilami ledwie mógł opanować zgromadzenie.

Zjazd mając jednolite zapatrywanie na sprawę wyborów do obecnego Sejmu — uznał jednak, że tylko Kongres stronnictwa jest kompetentny do zadecydowania stosunku Stronnictwa Ludowego do wyborów.

Wyczuwało się również, że masy chłopskie nie chcą iść do wyborów samorządowych.

Zgłoszone rezolucje przeszły jednomyślnie.

Poniżej zamieszczamy rezolucje, względnie ich treść i skład pełny nowych władz Zarządu Okręgowego na Małopolskę i Śląsk.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes Gruszka zamknął Zjazd, a zebrani odśpiewali „Gdy naród do boju“.

Zainteresowanie Zjazdem w mieście było bardzo wielkie. Od rana na ulicach, prowadzących do „Sokoła“ i przed gmachem obrad gromadziły się tłumy ludzi w oczekiwaniu na wyniki obrad.

Skład Zarządu Okręgowego S. L.

Prezes okręgu wybrany przez aklamację: Brunon Gruszka.

CZŁONKOWIE: Władysław Witek, (Tarnów), **ks. płk. Józef Panaś** (Stanisławowskie), **Eugeniusz Bielenin** (Kraków), **dr. Wiktor Jedliński** (Jarosław), **prof. Stanisław Kot** (Kraków), **mgr. Stanisław Mierzwa** (Kraków), **Paweł Niemiec** (Cieszyńskie), **dr. Stanisław Tabisz** (Buczacz).

ZASTĘPCY: Antoni Kocaj (Brzozowskie), **Burda Andrzej** (Łańcuckie), **Garlacz Piotr** (Wadowickie), **Samek Wojciech** (Bocheńskie).

KOMISJA REWIZYJNA: Stanisław Szczepański (Kraków), **Henryk Krzciuk** (Dąbrowskie), **Franciszek Stachnik** (Dębickie).

SĄD PARTYJNY: Jan Brodacki (Krakowskie), **dr. Stanisław Grodziski** (Kraków), **Jan Madejczyk** (Jasielskie), **Józef Steinhof** (N-sądeckie), **Jan Tepper** (Łańcuckie), **dr. Jakub Witek** (Brzeskie), **Władysław Zaremba** (Podhajeckie).

OKRĘG. SEKCJA KOBIET: Dr. Ida Kotowa, Helena Mierzwina, Agnieszka Zbroina.

OKRĘGOWA KOMISJA GOSPODARCZA:

1. **Kraków:** przewodn: **H. Krzciuk;** zastępcy: **Stanisław Nita i Franciszek Syrek;** sekretarz **Jan Witaszek.**

2. **Lwów:** przewodn. **ks. płk. Józef Panaś,** zastępcy: **Franciszek Cużytek i Józef Moskal;** sekretarz: **Edward Machowski.**

Rozprawa apelacyina Dra Wiktora Jedlińskiego w dniu 28 wześn'a

Rozprawa apelacyjna przeciwko Dr. Wiktorowi Jedlińskiemu w Sądzie Apelacyjnym we Lwowie — została rozpisana na cztery dni od 28 września do 1 października.

Skład Sądu dotychczas jeszcze nie został ustalony.

Znamienne odznaczenia

Gazety z ostatnich dni przyniosły wiadomości, iż dwaj prokuratorzy, a mianowicie: **dr. Mitana w Samborze i Zygmunt Kruczkowski w Przemyślu,** za wyjątkowe **zasługi na polu pracy społecznej,** zostali odznaczeni złotymi Krzyżami Zasługi.

Od siebie dodamy i przypominamy naszym czytelnikom, iż obydwaj wymienieni prokuratorzy prowadzili dochodzenia i oskarżali ludowców: Kasprzaka, dr. Tabisza, hr. Drohojowskiego, dr. Jedlińskiego i innych.

W razie wojny...

Podsekretarz stanu Hull zakomunikował, że **Stany Zjednoczone, w razie potrzeby, objemą obowiązki konsularne Czechosłowacji w Berlinie.**

Sławek nie będzie posłem

Felietonista „Naszego Przeglądu“ przewiduje, że w składzie personalnym Sejmu nastąpią duże zmiany.

„Z szachownicy usunięte zostały figury, które mogły zaważyć w roku 1940. Nie wchodzą już osobiście w grę. ***Poplecznicy*** *rozpierzchli się i trudno uwierzyć, by powtórzył się cud roku 1935-go, by z okręgu pierwszego wyszedł jako poseł pułkownik Walery Sławek. Tu zagrają wpływy Ozonu, który działać będzie nie tyle w imię „sprawiedliwości społecznej“, co „stołecznej“.*

W środę, 14-go września odbyła się stypa pogrzebowa. W bufecie sejmowym, przy dawnym stole rządowym zebrało się kilkudziesięciu posłów i senatorów. Zasiedli wspólnie i ci, którzy zasekurowali się przez wstąpienie do Ozonu i ci co nieopatrznie założyli gniazdo w Jutrze Pracy i ci co wnosili interpelacje o płoty i ci którzy milczeli w ciągu lat kilku, by nie zagniewać nikogo z panów. Urozmaicono pogrzeb dowcipem. Opowiadano o buncie chłopów białoruskich na wieść o pozbawieniu mandatu posła Hołyńskiego, 105 proc. ludności opowiedziało się za posłem Podoskim, dzięki temu dostąpił on zaszczytu wicemarszałka, a tu nagle unieważnienie woli ludności.“

Ktoś pytał o czarną chorągiew nad gmachem sejmu, ktoś proponował strejk okupacyjny. Komuś zaświtała myśl o udanie się pod opiekę inspektora pracy. Nie wiedziano jedynie, czy domagać się odszkodowania dla pracowników umysłowych, czy fizycznych.

W tym śmiechu przy ostatnich kielichach w bufecie sejmowym zawarła się cała reakcja odchodzącego sejmu na akt rozwiązania“.

O zamiarze „przesiania“ posłów donosi także „Kur. Polski“. Podobno w sztabie Ozonu przeglądano listę dotychczasowych członków parlamentu i na 199 posłów oraz 96 senatorów rozwiązanego parlamentu uznano za wiernych dla Ozonu zaledwie dwadzieścia kilka osób, ściśle 25. Tylko te osoby mogą liczyć na wysunięcie ich przez Ozon. Dalej pisze „Kur. Polski“ o stanowisku ozonowego Związku Młodej Polski:

„Faszyzm nie uznaje wyborów, jako „rekwizytu“ demokratycznego. No, ale sytuacja aktualna sprawiła, że starszy Ozon idzie do wyborów i sięga do broni tego „zgniłego“ arsenału.

Młodzieńcy mogliby się przydać w akcji wyborczej, ale jak tu pogodzić „ideę totalną“ z wyborami? Po naradach postanowiono, że Związek Młodej Polski, jako związek mający za zadanie „likwidować demokrację“, udziału w akcji wyborczej nie weźmie.

Natomiast poszczególni młodzieńcy, chociaż wychowywani są na faszystów, mogą się „nająć“ jako „hjeny wyborcze“ w celach zarobkowych za specjalnem zezwoleniem kierowników“.

Ładne sposoby wychowywania młodego pokolenia!

FABRYKA LODU W WŁADYSŁAWOWIE. Morski Urząd Rybacki w Gdyni po zbadaniu kwestii rosnącego zapotrzebowania lodu, w związku z wzrastającymi połowami dalekomorskimi, zamierza przystąpić do budowy fabryki lodu w porcie Władysławowo. Dotychczas statki i kutry rybackie przy wyjazdach na połowy pod Bornholm, na wody Skagerraku i morza północnego, zaopatrywały się w lód w Gdyni. Konieczność budowy fabryki we Władysławowie wypływa i z tej przyczyny, że podobny zakład w Gdyni okazuje się za mały dla pokrywania całkowitego zapotrzebowania na lód przez polskie statki rybackie, a częściowo i zagraniczne.

Słabnie polskość w Ameryce

Trzeba się bardziej zająć tą sprawą

Nowy Jork, we wrześniu 1938 r.

Polonia amerykańska z zadowoleniem notuje większe niż dotychczas zainteresowanie opinii Macierzy tutejszymi zagadnieniami. Bardziej rzeczowe a mniej idealistyczne podejście do problematu polskości wychodźtwa spotyka się z uznaniem. Umysłowość amerykańska, którą przejmuje się przede wszystkim młodsza generacja, raczej wyciągnie wnioski z konkretnych faktów niż snuje rozważania oparte na przesłankach ideologicznych nagiętych do subiektywnego punktu widzenia.

Zauważono więc artykuły na łamach „Polonii“, „Głosu Narodu“ oraz „Kuriera Warszawskiego“. Zaczyna się wytwarzać **wymiana zdań,** których podkład stanowią bieżące wypadki, zmierzające do określenia współpracy pomiędzy Macierzą i wychodźtwem oraz jej pogodzenia z nieuniknioną amerykanizacją zamorskiej rzeszy rodaków.

Wycieczki, powracające z Polski, dają obraz rzeczywistości, niekiedy smutnej, ale przynajmniej **prawdziwej.** Szereg lat informowania poprzez pryzmat życzeń kół urzędowych spowodowało zamęt pojęć, rozczarowanie i taki prąd amerykanizacyjny, który nikomu na dobre nie wyjdzie.

Byłoby bardzo wskazane, aby czołowi publicyści polscy poświęcili nieco swego talentu i autorytetu, celem omówienia zagadnienia wzajemnego stosunku. Publicyści polscy w Stanach Zjednoczonych zyskaliby w ten sposób cenny materiał dyskusyjny na temat, któremu tutejsza prasa wychodźcza poświęca **o wiele więcej miejsca niż prasa w Polsce.**

Ważnym bez wątpienia etapem będzie Zjazd Duchowieństwa Polskiego, zwołany na dnie 17, 18 i 19 października do Pittsburgh'a. Kierunek i zakres działalności polskich parafii na lata przyszłe będzie niewątpliwie zależeć od przebiegu obrad. Szereg artykułów ks. Apoloniusza Tyszki i ks. Waleriana Karcza odbił się głośnym echem w prasie polskiej po obu stronach Atlantyku.

Prasa polska upada

„Dziennik Związkowy“ (Chicago) omawia położenie w okresie przed-zjazdowym, takie snując wnioski: „Pisma polskie upadają. Jest ich coraz mniej. Nie dzieje się to sporadycznie, ale **stale.** — Zmniejsza się wobec tego zainteresowanie sprawami polskimi, jeżeli czytelników pism polskich w Ameryce (nie mówimy o Chicago) jest mniej. Teatr polski w Ameryce już upadł. Liczba księgarń zmalała. O polskich przedstawieniach amatorskich słyszy się mało, o odczytach jeszcze mniej. Mniej jest też dzieci polskich w polskich szkołach parafialnych, uczących się języka polskiego...“

Inną sposobnością rozbudzenia poczucia dumy narodowej jest udział Polski w nowojorskiej wystawie światowej.

Na ten temat złożył „Dziennikowi Poznańskiemu“ oświadczenia generalny komisarz R. P. Stefan Ropp.

Czytamy tam m. in: „W ich ramach (tj. „Dni Polskich“ — nasz przyp.) odbędzie się np. pochód **250.000 Polaków amerykańskich** przed Prezydentem Rooseveltem. Byłoby to oczywiście największą manifestacją tego typu, jaka kiedykolwiek miała miejsce w Ameryce. A Rada Naczelna Organizacji Polskich, Związek Pol. Narodowego i Komitet Obchodu Pułaskiego wspólnie dokładają wszelkich starań, aby rzeczywiście manifestacje te osiągnęły poziom i rozmach dotychczas w Stanach Zjednoczonych nie widziany“.

Pomijając już fakt, że nie istnieje w Stanach Zjednoczonych ani Rada Naczelna Organizacji Polskich ani Związku Pol. Narodowego ani jakiś ogólny Komitet Obchodu Pułaskiego stwierdzam z przykrością szkodliwość brania pięknych snów za rzeczywistość.

Co zraża naszych rodaków?

Stan rzeczy jest następujący.

Komisariat Generalny R. P., w porozumieniu z czynnikami nie mającymi nic wspólnego z wychodźtwem, postanowił, iż „w pokazie osiągnięć i planów na przyszłość Polski — Amerykanie polskiego pochodzenia bezpośredniego udziału brać nie mogą“, o czym wspomina „Dziennik Poznański“. **Takie jednostronne załatwienie sprawy zraziło Polonię amerykańską.**

Już wspomniałem czytelnikom naszym, iż zastrzeżenia budzi dotychczasowy **skład Komisariatu Generalnego R. P.** przy powierzaniu propagandy osobnikowi **niepolskiego pochodzenia,** a kontaktów z wychodźtwem sympatycznemu zresztą majorowi dyplomowanego w stanie spoczynku. Umiejscowienie Komisariatu R. P. w Amerykańsko - Polskiej Izbie Handlowej, której stosunek do wychodźtwa bynajmniej nie jest taki, jakby sobie wielu życzyło, pozwoli na zrozumienie obecnego położenia.

Rada Polonii Amerykańskiej poleciła zamieszkującemu w Nowym Jorku mec. Bayerowi utworzenie Komitetu Wystawy Rady. To zostało uskutecznione z udziałem wielu wybitnych osobistości, polskich biskupów itd. Sprzeciw zgłosił Komitet Dnia Pułaskiego i odniósł się do Rady. Ta ostatnia zwróciła się do Konsulatu Generalnego R. P., aby obie strony pogodził.

Stosunek wychodźtwa do władz określa „Czas“ (Brooklyn, N. Y.), organ urzędowy Zjednoczenia Polsko - Narodowego, którego najwyższym urzędnikiem wykonawczym jest mecenas Bayer, w następujący sposób: „...skończyć z trzymaniem za klamkę, otworzyć drzwi i szczerze a otwarcie powiedzieć, jak długo lekceważyć będą Polonię“.

Taką jest smutna rzeczywistość!

Bez wątpienia, wiatr zwieje urazę z serc, lecz **zapał należy do przeszłości,** a winę przypisać trzeba nie wychodźtwu.

Amerykanizacja z zachowaniem polskości

Szukamy rozwiązania polskości przy równoczesnej amerykanizacji.

Ciekawe ujęcie sprawy znajdujemy w pisemku **„Rozgłos“,** wydawanym przez ks. Jana Smyklę, proboszcza nowojorskiej parafii ś-go Klemensa: „Każda narodowość w Ameryce, która dąży, aby dołożyć coś ze swej ojczystej kultury do kultury ogólnie amerykańskiej, czyni to z wielkim poczuciem przynależności do własnej narodowości. Amerykanizuje się świadomie, lecz nigdy nie zrywa z tradycją ojców — przeciwnie, **wszczepia swe ojczyste tradycje w pojęcie tworzącego się amerykanizmu.** Mamy tedy amerykanizm aryjski (irlandzki), szwedzki, angielski, niemiecki itd. Te pojęcia cieszą się aprobatą opinii publicznej“.

Ks. Jan Smykla (młody proboszcz amerykański, pochodzenia polskiego) twierdzi, że Polacy nie mają własnego pojęcia o amerykaniźmie i pisze: „Amerykanizujemy się, **tępiąc w sobie indywidualność innej narodowości.** Czy nas to czyni Amerykanami? Jeszcze raz — małpami i małpami tylko“.

Słowa dobitne, lecz określające tą rzeczywistość, której, niestety, nie znają zawodowi eksperci spraw wychodźczych, którzy — mogę się założyć — nawet nie wiedzą o istnieniu „Rozgłosu“.

Otóż dzisiejsze nasze kłopoty, nasza tragedia wychodźcza są przeważnie skutkiem używania pióra i języka, nim rozum i serce mogą rozważyć rzeczywiste fakty i uczucia, zbadać warunki podchodząc do nich nie pod kątem widzenia własnych życzeń, lecz istniejących już tradycji oraz warunków bytowania.

Jan Drohojowski.



Premier angielski Chamberlain po przybyciu na Obersalzberg wita się z gen. Keitelem.

Co piszą inni?

Bałamuctwa

Lwowski organ Stronnictwa Narodowego, „Gazeta Kościelna“ pisze:

„Kto dokładnie przemyśli istotę państwa i kto bacznie obserwuje życie, ten musi dojść do przekonania, że tory, na jakie nowoczesne państwa wkraczają, są torami właściwymi, a rezultaty potwierdzają słuszność obranej drogi. Monoideowość potrafi przepoić narody rozmachem i dynamizmem, a kierownictwo przeciwdziała trwonieniu energii narodowej, skupiając ja w jedno ognisko i skierowując ku jednemu celowi. W ten sposób Włosi z narodu anarchii i lazaronów — stali się symbolem ładu i pracy, Niemcy z narodu pobitego i przeznaczonego do życia pod dyktandem mocarstw zachodnich — przeszli do roli narodu grożącego i dyktującego.

Podziwiając rezultaty, podziwiać musimy i metodę, która do nich doprowadziła. Lecz nie znaczy to jednak, byśmy musieli być wielbicielami samej monoideowości włoskiej czy niemieckiej“.

Aha, więc ideologii hitlerowskiej wielbić nie musimy, ale metodę mamy podziwiać. Co mianowicie: obozy koncentracyjne, mordy polityczne, konfiskaty majątków niezależnych organizacyj, bojówki?

—o—

Okólnik o czystości wyborów

Na marginesie okólnika gen. Składkowskiego o wyborach samorządowych felietonista „Naszego Przeglądu“ zauważa, że opozycja domagała się pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego.

„Okólnik pana premiera dodaje trzy przymiotniki. Wybory mają być nie tylko powszechne, bezpośrednie, tajne, równe, ale czyste, uczciwe i rzetelne. Wystarczyłaby jedynie gwarancja czystości, można byłoby się zgodzić jedynie na uczciwość, ale wspaniałomyślność nie zna granic. Wszystkie trzy warunki mają być spełnione.

Okólnik ma obowiązywać nie tylko na terenie Warszawy, Łodzi, Poznania, Krakowa lub Lublina. We wszystkich miastach i miasteczkach ustanowi się inspektorat sanitarii politycznej. Wszelki brud, wszelka nieczystość, zmazy lub skazy będą prześladowane i tępione, jak kilka lat temu brudy fizyczne.

Okólnik ten, jak twierdzi prasa, stanowi akt wielkiej odwagi cywilnej. Zwolennicy dotychczasowych wyborów czują się jakoby dotknięci i urażeni. Rzecznicy B. B. W. R. widzą w tym sąd wydany na całą przeszłość pomajową, na wszystkie wybory sejmowe i samorządowe. Ogłoszenie okólnika rzuca jak gdyby cień na instytucję obraną z mozołem w r. 1935“.

Naszym zdaniem rzecznicy B. B. W. R. czuliby się dopiero wtedy urażeni, gdyby ponownie wszczęto śledztwo w sprawie wyborów z r. 1930. Przedawnienia nie ma, amnestia z r. 1935 też nie wszystkie przestępstwa objęła. Ale u nas jest sytuacja taka, że sanatorzy pytani, jak przeprowadzono wybory w latach 1928 i 1930 odpowiadają bez zająknienia, że uczciwie i rzetelnie. A ponieważ wybory samorządowe mają być tak samo przeprowadzone, więc jakaż będzie różnica?

Nawet co do osób nie będzie różnicy. Gen. Składkowski był ministrem Spraw Wewnętrznych w jesieni 1930 r., on to podpisał nakaz wywiezienia kandydatów opozycji do Brześcia i on też chce teraz według swoich metod przeprowadzać wybory samorządowe.

„Nasz Przegląd“ zwraca uwagę na jeden znamienny szczegół:

„W takiej chwili nikt nie waży się podglądać zbytnio, jak wykonują swe funkcje poszczególne urzędy. Znalazł się bowiem sposób na zawodowych „skarżypytów“, na tych co zawsze wstają z ławki, by się poskarżyć panu profesorowi. „Troska o pozostawienie wyborcom swobody w wykonywaniu prac wyborczych oraz o rzetelne przeprowadzenie aktu wyborczego nie może jednak nikogo zachęcać do lekkomyślnego wznoszenia niesłusznych i oszczerczych oskarżeń. Takie doniesienia ścigane są z urzędu ...“

Ostrzeżenie brzmi wyraźnie i odbierze chęć wielu „skarżypytom“ do oskarżeń“.

O tak, z pewnością. Ale niezależnie od tej przestrogi chłopi już i tak wiedzą, że policja i starostowie mają władzę dużą. Mandat karny za puszczanie psa bez łańcucha, za niehigieniczny stan gnojówki, za źle pomalowany płot — to zawsze można otrzymać choćby się nie mówiło o ściganiu z urzędu „niesłusznych i oszczerczych oskarżeń“.

—o—

Chodzi o całą Słowiańszczyznę

Nastroje emigracji polskiej we Francji w obecnym okresie napięcia międzynarodowego są takie same, jak olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego. „Narodowiec“ wydawany w Lens zwraca się przeciw tym pismom polskim, które lekceważą zagadnienie Czechosłowacji.

„Jest to być może wygodne stanowisko w chwili obecnej, mieści jednak w sobie wielką groźbę dla Polski w przyszłości. Trzeba sobie bowiem zdać sprawę, że walka, jaką podjęły Niemcy toczy się nie tylko o los Czechosłowacji, lecz o los całej Słowiańszczyzny w ogóle!

Czym są bowiem Sudety? Otóż są to dawne ziemie Słowiańskie, na których w ciągu wieków Niemcy ogniem, mieczem i potęgą swoją gospodarczą ludność słowiańską albo wytępili albo też zgermanizowali. Pamiętajmy zaś, że za Sudetami mieszkają jszcze Łużyczanie, którzy wiodą tragiczną walkę z niemczyzną o utrzymanie pozostałej rzesztki tego ongiś licznego szczepu słowiańskiego.

Oddanie Rzeszy Sudetów byłoby więc uznaniem przez Europę akcji tępicielskiej, jaką od wieków prowadzą Niemcy przeciw Słowianom. Byłoby jednocześnie ułatwieniem Rzeszy jej pochodu na wschód słowiański i wytworzenie w Europie takiej potęgi niemieckiej, że walka Słowian z Niemcami toczyłaby się w znacznie gorszych warunkach niż dotychczas!“

Słowiańszczyzna — kończy autor artykułu — nie może dopuścić, aby smok germański połykał ją kawałkami.

—o—

Pokrzyżowane plany p. Sławka

Żydowski „Nasz Przegląd“ pisze:

„W ostatnich tygodniach większość montowana przez pana marszałka Sejmu przygotowywała się do rozegrania kampanii w przyszłej sesji sejmowej. Sekundować miała również i izba wyższa. Dyskusja budżetowa, rozprawa nad sytuacją w kraju toczyła się w mgle pod akompaniament wybuchających bomb w postaci wniosków antymasońskich, ciosów leśnych i t. p. Wnioski te byłyby zwrócone nie tylko przeciwko poszczególnym osobom lub ministrom, ale celowałyby wyżej dla względów wiadomych.

Po wielokrotnych naradach z udziałem czynnika decydującego zapadła więc ostateczna decyzja przyspieszenia kalendarza. Okólnik pana premiera o czystości wyborów stanowił jak gdyby przedmowę do następnego aktu“.

Aresztowanie wójta z Gniezna

W związku z wykryciem nadużyć w zarządzie gminy w Gnieźnie, gdzie stwierdzono brak **11.000 zł., aresztowano** z polecenia władz wójta Kazimierza **Szczęśniaka,** podpłk. w stanie spoczynku, posiadającego wysokie odznaczenia wojskowe.

Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy. (p)

—o—

Ważność biletów poselskich

Władze kolejowe ogłosiły, że ważność legitymacji poselskich ustaje w nocy z 20 na 21 bm. Dano posłom tydzień czasu na powrót z wakacyj czy też pożegnanie się z wyborcami i likwidację interesów w Warszawie. Zarządzenie jest słuszne, bo niby dlaczego poseł ma być traktowany gorzej niż jakikolwiek inny pracownik, któremu daje się zawsze wypowiedzenie z pewnym terminem lub czas na zabranie manatków.

Przypomina nam się jednak, że inaczej potraktowano Sejm z opozycyjną większością w r. 1930. Wtedy bilety kolejowe straciły ważność natychmiast, a w pewnych kołach sanacyjnych była złośliwa radość z powodu kłopotów ludzi, którzy nie mogli wrócić do domu.

POD SZTANDARAMI STRONNICTWA LUD.

Wieś o wyborach sejmowych

Poświęcenie sztandaru Koła Sople

Dnia 14-go września **Koło S. L. Sople,** powiatu lubaczowskiego, korzystając z uroczystości odpustowych w swojej parafii — poświęciło w kościele **wŁukawcu sztandar.** Postępujące uświadomienie polityczne i obywatelskie — **zgromadziły tysiączne rzesze chłopów polskich i ruskich.**

Koło Sople przyszło ze sztandarem i orkiestrą do oddalonego 5 km. Łukawca, gdzie zostało powitane przez miejscowe Koło, młodzież i poczty sztandarowe powiatu lubaczowskiego, jarosławskiego i jaworowskiego.

Połączone gromady udały się na nabożeństwo. W czasie kazania pięknie określił potrzebę organizowania się chłopów **ksiądz proboszcz z Oleszyc.** Po sumie i procesji, w której wzięły udział nasze sztandary, miejscowy ksiądz proboszcz poświęcił przed wielkim ołtarzem w kościele sztandar sopelski, wygłosił okolicznościowe przemówienie i złożył ludowcom życzenia dalszego rozwoju i pomyślności w pracy.

Po nabożeństwie rozpoczęto odegraniem i odśpiewaniem hymnu państwowego, zebranie publiczne. Zagajał prezes Koła łukawieckiego **Dukacz Szczepan** — na przewodniczącego zebranie powołało starego ludowca **Müllera Jana** z Lubaczowa.**Katrzyna Klus,** staruszka z Łukawca wygłosiła wzruszające przemówienie i **zaintonowała „Anioł Pański" za dusze chłopów poległych w zeszłym roku.** Kolejno wygłaszała deklamacje młodzież, przemawiali starzy i młodzi. I tak: mały **Jaś Noga** z Łukawca oddeklamował „O życie łez pełne i bólu", **Władysław Bawół** z Miękisza Starego mówił o udrękach chłopów. **Agnieszka Sopel** z Sopli wygłosiła wiersz „Ocknij się ludu", a **Krubnik Józef** z Cewkowa mówił na temat młodzieżowy. **Stanisława Wytrykusz** z Miękisza Starego o wychowaniu dzieci, **Władysław Skoczyński** z Łukawca oddeklamował „Czyn chłopski", chłop ruski **Wach Daniel** z Cewkowa mówił w języku ruskim **o wspólnych celach i zgodnym pożyciu chłopów polskich i ruskich.** Jako ostatni przemawiał **Muc Jan** z Duńkowic.

Prezes Zarządu Powiatowego **kpt. Jan Schram** wygłosił referat polityczny, w którym poruszył sprawę wyborów samorządowych, okólnika „O czystości wyborów" oraz sprawę **rozwiązania Sejmu i Senatu.**

Zebrani uchwalili rezolucję, w której domagają się spełnienia znanych żądań chłopskich — i wyrażają gotowość wykonania uchwał kongresu i rozkazów władz Stronnictwa Ludowego.

Zaznaczyć wypada, iż pierwsze Koło w pow. lubaczowskim zostało zorganizowane w Łukawcu przez **d-ra Jedlińskiego** w roku **ubiegłym.**

* * *

W czasie zbiórki do pochodu w Soplach dziwnie nietaktownie zachowywali się policjanci z posterunku w Nowej Grobli. Panom tym przeszkadzały kosy niesione w poczcie sztandarowym i natarczywie domagali się usunięcia ich, jednak prezes Zarządu Powiatowego oświadczył im, że kosy te były na wszystkich uroczystościach ludowych w mieście powiatowym i ani starosta, ani delegat władzy administracyjnej żadnych zastrzeżeń nie mieli, wobec tego nie widzi przyczyny usuwania kos. **Obecny na uroczystości przedstawiciel starostwa uznał, iż stanowisko policji było niczym nieuzasadnione i żadnych utrudnień pocztom sztandarowym nie robił.**

Poświęcenie sztandaru Stron. Lud. w Dąbrowskiem

Koło S. L. w **Biskupicach,** w pow. Dąbrowa **święciło swój sztandar dnia 11 września br. w kościele w Gręboszowie.**

Poświęcenia sztandaru dokonał **ksiądz katecheta Kawula,** przy czym wygłosił podniosłe przemówienie na temat tego symbolu, jakim jest sztandar ludowy, pod którym powinni ludzie się skupiać w obronie prawa i wolności.

Po nabożeństwie ruszył **pochód do Biskupic.** Na czele jechała banderia konna. W Biskupicach w ogrodzie **Józefa Moryla** dokonano — mimo ulewnego deszczu — wbijania gwoździ pamiątkowych. Pierwszy gwóźdź wbito imieniem **prezesa Wincentego Witosa.** Otwarł zgromadzenie **Józef Moryl,** prezes Koła i przewodniczący komitetu, przemawiali: prezes powiatu **Jan Bania, Emil Kozioł i Józef Romas.** Oddeklamowano kilka wierszy aktualnych, młodzież odśpiewała kilka pieśni.

Rośnie las zielonych sztandarów, a równocześnie krzepnie siła chłopska.

Józef Moryl.

Poświęcenie sztandaru na Podhalu

Onegdaj odbyło się z okazji poświęcenia sztandaru ludowego zgromadzenie publiczne w Pieniążkach. Po przemówieniach uchwalono wśród gorących okrzyków rezolucję, domagającą się w sposób stanowczy otwarcia bram szkoły dla młodzieży wiejskiej nie półśrodkami w formie jednostkowych stypendiów, ale przez zniesienie taksy administracyjnej dla uczniów zdolnych, pilnych i wzorowych pochodzenia wiejskiego, dalej przez taką zmianę ustawy o ustroju szkolnym, by chłop nie musiał ze swym synem odbywać „kalwaryjskiej" drogi od jednej szkoły wiejskiej do drugiej, trzeciej, nim dostanie się do miejskiego gimnazjum, potem liceum i t. d. Stwierdzono przy tym zastraszający ubytek młodzieży wiejskiej w szkołach średnich, co musi się odbić niekorzystnie w niedalekiej przyszłości przede wszystkim na armii polskiej z powodu braku materiału na oficerów, materiału najzdrowszego pod względem moralnym i fizycznym.

Chłopi nie dadzą się bałamucić żadnym karierowiczom

W miejscowości Dawidkowce, pow. Czortków, odbyło się onegdaj zgromadzenie chłopskie, na które zaproszono członka pow. zarządu S. L., ob. Kulczyckiego Antoniego. Na zebraniu tym był obecny także miejscowy komendant Z. S. Po przemówieniach wywiązała się dyskusja, w której wszyscy chłopi bez wyjątku wypowiedzieli się za Stronnictwem Ludowym, prócz oczywiście komendanta związku strzeleckiego, który w przemówieniu swoim wykazał brak kardynalnych wiadomości z dziedziny spraw politycznych. Okazało się, że komendant ów, nazwiskiem Fedzin, został nasłany przez miejscowego nauczyciela szkoły, który grubo spóźnił się, chłopi doskonale już poznali swoich przyjaciół w owczej skórze i wiedzą, że tylko przez silną organizację zdobędą należne im prawa.

Kulczycki Antoni.

Z Wadowickiego

W ostatnich czasach widać większe ożywienie polityczne w powiecie wadowickim. Wspaniałe zgromadzenia z okazji poświęceń sztandarów **w Leńczach i Bieńkówce, szereg mniejszych zebrań organizacyjnych w gromadach,** świadczą wymownie o wzmożeniu pracy organizacyjnej. Szczególnie w ostatnich tygodniach urządzono tu szereg zebrań. W dniu 5 września odbyło się zebranie w Skawcach, **dnia 6 września w Dąbrówce, dnia 7 września w Mucharzu.** Odbyło się również zebranie w **Zembrzycach** i kilku okolicznych wsiach.

Należy podkreślić ten fakt, że w zebraniach zwłaszcza w Mucharzu, **brały liczny udział i kobiety,** które dotychczas niewiele zwracały uwagę na życie polityczne.

Andrzej Strojek.

Z powiatu tarnopolskiego

W niedzielę, dnia 4 września br. odbyło się zebranie trzech Kół S. L., mianowicie **Kazimierzów, Obręczówka i Kalinka,** na którym wybrano Zarząd gminny S. L. Zebranie odbyło się w Kazimierzowie, na którym sprawy polityczno-gospodarcze omówił Adolf Kita, stud. U. J. K. ze Lwowa. Z kolei wywiązała się długa dyskusja, w której głos zabierali miejscowi działacze. Nadto omawiano sprawę święcenia sztandaru gminnego S. L., które się ma odbyć **dnia 25 września br.** Zaznaczyć należy, **że ta część Tarnopolskiego stoi zdecydowanie przy Stronnictwie Ludowym.**

Z powiatu skałackiego

Powiat nasz zaczyna budzić się do życia politycznego. W niedzielę, 11 września odbyło się w **Eleonorówce** zebranie 2-ch Kół S. L. **Eleonorówka i Hlibów,** w sali T. S. L. Zebraniu przewodniczył miejscowy prezes S. L., p. **Jan Knap.** Dłuższy referat o sytuacji politycznej wygłosił **Adolf Kita,** stud. U. J. K. ze Lwowa. Zebranie urozmaiciła „władcza interwencja" miejscowej nauczycielki, p. **Ludwiki Czarnej, która usiłowała rozwiązać zebranie,** twierdząc, że „sala nie jest przeznaczona na zebrania ludowców i p. starosta zakazał tego rodzaju zebrań już kilkakrotnie". A więc w sali tej mogą się odbywać zebrania strzeleckie, oczywiście ozonowe i inne, ale nie ludowe. Zebrani odpowiedzieli na takie uwagi wesołym śmiechem, a rozgniewana tym nauczycielka groziła jeszcze zawiadomieniem policji o odbywaniu tajnego zebrania i in

Deprawator „dla dobra służby" przed sądem apelacyjnym

Głośna przed niedawnym czasem sprawa Stefana Dumańskiego z Grudziądza, b. komisarza skarbowego, **oskarżonego o czyny niemoralne z nieletnimi dziewczętami „dla dobra służby",** znajdzie się niebawem **na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.**

Jak wiadomo, Dumański, **uwolniony** przez Sąd Okręgowy w Grudziądzu **od winy i kary,** został przez swoją władzę zwolniony ze służby państwowej bez prawa do emerytury. Obecnie na skutek apelacji prokuratora, Dumański **odpowiadać będzie w dniu 10 października br. przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu.**

Śmiertelny wypadek samochodowy

Na szosie Poznańskiej w odległości 6 km. od Błonia nastąpiła tragiczna w skutkach **katastrofa samochodowa.**

Samochód firmy Dajmon, prowadzony przez **Henryka Krzyżanowskiego** mijając jadącą nieprzepisowo furmankę Adama Muszyńskiego z Błonia **zderzył się z samochodem firmy Markowski ze Skierniewic. Skutki zderzenia były tragiczne. Krzyżanowski poniósł śmierć na miejscu a jadący z nim przedstawiciel firmy Dajmon odniósł ciężkie rany.**

Przez dzień i noc modlą się w katedrze westminsterskiej o pokój

Dziekan Opactwa Westminsterskiego ogłosił w dniu dzisiejszym, że **katedra będzie otwarta dniem i nocą przez czas nieokreślony, aby wierni mogli wznosić o każdej porze modły o zachowanie pokoju.**

W Ameryce demonstrują przeciw Niemcom

W Filadelfii doszło do **burzliwych demonstracyi antyniemieckich.** Z[illegible]dzony tłum z transparentami „[illegible] rękami od Czechosłowacji" d[illegible]ował przed konsulatem niemieckim.

Wiadomości ze świata

Wydarzenia polityczne w ubiegłym tygodniu

Naprężenie w Europie panuje już od kilku miesięcy, ubiegły tydzień jednak był szczególnie ciężki do przeżycia i naładowany elektrycznością, jak żaden poprzedni. Przyniósł on całą lawinę wydarzeń politycznych, które rozgrywały się w oczach osłupiałej i przerażonej ludzkości z błyskawiczną szybkością.

Wiemy, że na początku września w rokowaniach, prowadzonych przy pośrednictwie lorda Runcimana z Partią Niemców Sudeckich Konrada Henleina, rząd czechosłowacki wystąpił z tak zwanym „Projektem numer czwarty“, w którym dawał Niemcom sudeckim bardzo szerokie prawa językowe i samorządowe oraz pomoc finansową, zastrzegając sobie jedynie, w celu zachowania niezawisłości Republiki, sprawy wojskowe, polityki zagranicznej i bezpieczeństwa w państwie.

Projekt w znacznej mierze pokrywał się z t. zw. „Ośmioma punktami karlsbadzkimi“ Henleina i był, jak zapewniono w Pradze, kresem ustępstw, poza który rząd nie zamierza iść. W Norymberdze odbywał się podówczas kongres partii hitlerowskiej, w którym brał udział i Henlein, porozumiewając się stale z najwybitniejszymi osobistościami politycznymi Trzeciej Rzeszy.

Partia Niemców Sudeckich, zapoznawszy się z projektem, orzekła, że może być on wzięty za podstawę do dalszych rokowań, równocześnie jednak przerwała je zaznaczając, iż czyni to do czasu zbadania zajść, do jakich doszło w Morawskiej Ostrawie między Niemcami i Czechami.

U schyłku ubiegłego tygodnia prezydent Czechosłowacji, dr. Edward Benesz wygłosił przez radio mowę, utrzymaną w kulturalnej formie i spokojnym tonie, a owianą ugodowością oraz wiarą w możność pokojowego załatwienia sprawy sudeckiej. Równocześnie jednak stanął przed mikrofonem radia premier pruski, generał Goering, który nie szczędził Czechosłowacji słów ostrej krytyki. W krajach sudeckich zaś demonstracje Niemców przeciw Czechom jęły się mnożyć.

W poniedziałek, w chwili zamknięcia kongresu norymberskiego, zabrał głos kanclerz Rzeszy, Hitler, który skrytykował Czechosłowację jeszcze ostrzej od Goeringa, domagając się dla Niemców sudeckich prawa samostanowienia. Nasilenie propagandy antyczeskiej, uprawianej przez prasę i radio niemieckie, wzmogło się. Niemcy jęli wysuwać żądanie przeprowadzenia w krajach sudeckich plebiscytu.

Henlein ze swej strony wystosował do Pragi „ultimatum“, domagając się natychmiastowego wycofania z Sudetów czechosłowackiej policji państwowej, zredukowania żandarmerii i skupienia oddziałów wojskowych w koszarach. Wrogie demonstracje Niemców mnożyły się i przeistaczały w regularne bitwy z żandarmerią i policją. Krew lała się obficie i padały trupy. Henlein, nie doczekawszy się przyjęcia „ultimatum“, oświadczył butnie, że rezygnuje ze swych ośmiu zasadniczych żądań, wysuniętych swego czasu w Karlsbadzie, a domaga się dla Sudetów plebiscytu.

Wobec tego rząd czechosłowacki postanowił wreszcie skończyć z polityką miękkiej ręki i działać energicznie. Na terenie Sudetów wprowadzono w kilkunastu okręgach stan wyjątkowy.

Atmosfera w Europie zaczęła się robić nieznośna. Lada godzina mogło dojść do katastrofy mimo, że Francja, Anglia i Rosja sowiecka opowiedziały się niedwuznacznie za Czechosłowacją, obiecując jej pomoc czynną w razie, gdyby została napadnięta.

W takiej chwili premier rządu Wielkiej Brytanii p. Neville Chamberlain postawił krok nieoczekiwany i świątły: pojechał do kanclerza Hitlera do Berchtesgaden, aby pomówić z nim osobiście w interesie pokoju światowego.

Przebieg tej doniosłej rozmowy zamąciły wieści, iż Henlein zerwał ostatecznie rokowania z Pragą i ogłosił proklamację, domagając się w niej przyłączenia Sudetów do Rzeszy. Nie wykazał jednak odwagi cywilnej, gdyż wraz z kilku wspólnikami uciekł z Czechosłowacji, pozostawiając swych ziomków i partię, której był przywódcą, na łasce losu. Prokuratura czechosłowacka zarzuciła mu zdradę stanu i rozesłała za nim listy gończe. Energiczne posunięcia władz czechosłowackich sprawiły, że w Sudetach nastąpiło uspokojenie. Partia Niemców Sudeckich została rozwiązana.

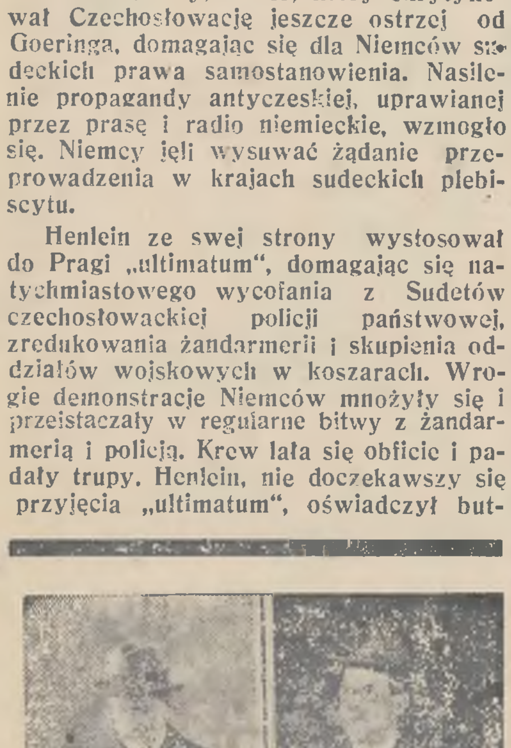
W chwili, gdy piszemy te słowa, premier Chamberlain wrócił z Rzeszy do Anglii. Najbliższe dni ujawnią, co przywiózł z Berchtesgaden, jakie są zapatrywania i żądania Hitlera, oraz jaki będzie wynik ponownego spotkania obydwu mężów stanu, zapowiadanego na początek przyszłego tygodnia. Na razie już sam fakt ich pierwszego spotkania wywołał powszechnie pewne uspokojenie.

Jak widzimy, tydzień najbliższy prawdopodobnie rozstrzygnie ostatecznie o sposobie załatwienia sprawy sudeckiej, przy czym Czechosłowacja — jak się zdaje — nie zgodzi się ani na odstąpienie części swego terytorium, ani na plebiscyt, ani w ogóle na to, by decydowano o jej losach bez niej.

Wypadki te niewątpliwie przytłumiły wrażenie, jakie wywarło rozwiązanie przez P. Prez. Sejmu i Senatu. Wybory do Sejmu odbędą się 6. XI. br. Generalnym komisarzem wyborczym został mianowany p. sędzia Stanisław Giżycki.

Stronnictwa Narodowe i Ludowe zapowiedziały już, iż w wyborach tegorocznych, podobnie jak w r. 1935, udziału nie wezmą. Jakie stanowisko wobec wyborów zajmą inne stronnictwa i organizacje zawodowe i społeczne — trudno dziś przewidzieć.

M.



Sir Horace Wilson oraz William Strang, towarzysze podróży Chamberlaina do Hitlera.

Stan wyjątkowy

zaprowadzony w zapalnych okręgach Czechosłowacji

Wydano komunikat oficjalny, który donosi, **iż rząd czechosłowacki, pragnąc zapobiec wzrastającym zamieszkom, zarządził stan wyjątkowy we wszystkich okręgach sudeckich, w których ubiegłej nocy doszło do rozruchów.**

Stan wyjątkowy wprowadzony najpierw w pięciu okręgach, został w godzinach południowych **rozszerzony na dalsze trzy okręgi, czyli ogółem w ośmiu okręgach.**

Wszystkie zebrania publiczne i manifestacje zarówno w lokalach, jak na wolnym powietrzu **zostały zabronione w całej Czechosłowacji.**

Po raz ostatni stan wyjątkowy Czechosłowacji zaprowadzony został w związku z rozruchami komunistycznymi **w październiku 1920 roku.** W związku z tym osoby, biorące udział w rozruchach narażają się zamiast, jak dotychczas, na karę więzienia, **na karę śmierci.** Przeciwko wyrokowi temu **nie ma odwołania, ani żadnego środka prawnego.** Wyrok zostanie wykonany w ciągu dwóch godzin.

W Czechosłowacji spokój

Kłamliwe wiadomości, rozsiewane przez Niemców

Czechosłowackie stacje radiowe ogłosiły komunikat oficjalny, w którym rząd czechosłowacki z całym naciskiem stwierdza, iż wszelkie wiadomości, rozgłaszane **przez niemieckie stacje radiowe w sprawie sytuacji w Czechosłowacji, są zmyślone.**

W całej Czechosłowacji — głosi komunikat — panuje zupełny spokój i porządek. Wszyscy pracownicy pozostają na swych stanowiskach, a **organy bezpieczeństwa publicznego pełnią swoje obowiązki.**

Dalej komunikat głosi, że Henlein i większość jego współpracowników zbiegli z Czechosłowacji i znajdują się na terytorium Rzeszy.

Rozwiązanie partii sudeckiej

Rząd czechosłowacki po 3-dniowej rezerwie **przystąpił obecnie do likwidacji przyczyn ostatnich zaburzeń.** Po przeprowadzeniu pacyfikacji rejonu sudeckiego rząd **rozwiązał obecnie partię Niemców sudeckich,** której przewodniczącym jest Konrad Henlein. Rozwiązanie nastąpiło na podstawie ustawy o ugrupowaniach partyjnych. Na podstawei tego zarządzenia, opartego o przepisy ustawowe, **wszyscy posłowie niemieccy, przynależni do partii sudeckiej utracili mandaty poselskie.** Równocześnie rząd czechosłowacki **rozwiązał organizację porządkową Niemców sudeckich F. S.**

Jak wiadomo, większość przywódców niemieckich z Konradem Henleinem i zastępcą jego, Frankiem zbiegła do Niemiec. Władze prokuratorskie **wydały za nimi listy gończe.** Obecnie rząd czechosłowacki jest **w całej pełni panem sytuacji.**

Przewodniczący klubu senatorów partii sudeckiej, Ludwik Frank zjawił się na posterunku policji państw. w Mariańskich Łaźniach i złożył protokólarne oświadczenie, stwierdzające, że **nie podziela taktyki Henleina i występuje z partii.**

Likwidacja zaburzeń w Sudetach **postępuje szybko naprzód. Władze wezwały ludność niemiecką do wydania broni w ciągu 24 godzin.**

Pozycja rządu czechosłowackiego **wzmocniła się znacznie wskutek zmienionej taktyki słowackiej partii ludowej, która odsunęła się od partii Henleina i stanęła po stronie rządu praskiego.**

Jak poza tym informują, obecnymi moralnymi przywódcami Niemców w rejonie sudeckim są **niemieccy duchowni katoliccy,** m. in. ksiądz Reichenberger i katolicki publicysta Sak. **Wezwali oni ludność niemiecka do zachowania spokoju.**



Z zawodów pracowników hal targowych w Londynie. Oryginalny wyścig z koszami.

Chamberlain zdaje sprawę ze spotkania z Hitlerem

Sytuacja w sprawie sudeckiej stała się o tyle bardziej jasna, że ujawniono treść rozmowy, jaka się odbyła między Hitlerem a Chamberlainem. W trzygodzinnym raczej monologu niż rozmowie kanclerz Hitler zażądał przyłączenia do Rzeszy kraju sudeckiego bez plebiscytu, bez żadnych innych zastrzeżeń.

„Rzesza — mówił Hitler — nie może czekać i przyglądać się biernie temu, co się dzieje tuż za sudecką granicą. Cierpliwość Rzeszy wyczerpała się zupełnie, tak, że przedłużanie tego stanu byłoby niemożliwością“.

Chamberlain wysłuchał tego do końca i powiedział: — „Te żądania są posunięte za daleko, a ja nie jestem dyktatorem, lecz upoważnionym do rozmów przedstawicielem. Muszę się liczyć z opinią Zachodu, Francji, a przede wszystkim muszę się liczyć z opinią Wielkiej Brytanii i dominiów. Wobec tego wracam do Londynu“.

„Daily Telegraph“ zamieszcza następującą depeszę swego korespondenta paryskiego:

W kołach politycznych Paryża panuje głębokie przekonanie, że Francja nie będzie obojętną dla sprawy Czechosłowacji. Rząd francuski zapewnił ponownie rząd czechosłowacki, że mobilizacja powszechna we Francji nastąpi w tej samej godzinie i minucie co w Czechosłowacji, a mobilizacja ta musi nastąpić, gdyby doszło do wkroczenia wojsk niemieckich na terytorium Sudetów. Premier Daladier i minister spraw zagranicznych Bonnet nie opuszczają Paryża. Wyjazd ich nawet do Genewy nie jest na razie przewidziany.

Rumunia zgodziła się

na przemarsz wojsk sowieckich

(—) Mimo, że prasa niemiecka oraz pewne czynniki zagraniczne zaprzeczyły, jakoby między Sowietami a Rumunią nastąpiło porozumienie w sprawie Besarabii, a zarazem Sowiety uzyskały prawo przemarszu przez Rumunię na wypadek zaatakowania przez Niemcy Czechosłowacji, wiadomość ta podana została w piątek przez radio brytyjskie, przy czym stwierdzono, że Rumunia wyznaczyła na ten cel specjalny pas szerokości kilku kilometrów wzdłuż linii kolejowych oraz autostrad rumuńskich, prowadzących w kierunku na Czechosłowację. Poza tym wiadomość ta ukazała się w londyńskim „Times“. Dotychczas w tej sprawie nie ukazało się oficjalne zaprzeczenie ze strony rumuńskiej, jak to twierdzi prasa niemiecka.

* * *

(—) „Stampa“ donosi z Genewy, że Rumunia faktycznie zgodziła się na przemarsz wojsk sowieckich przez teren rumuński na wypadek zaatakowania Czechosłowacji i że w związku z tym ustanowiono korytarz specjalny, szerokości 8 kilometrów na terenie Rumunii.

LISTY I KORESPONDENCJE

Do teki wyborczej

(Korespondencja z Simanowskiego)

Dobiega rok urzędowania w powiecie limanowskim p. starosty **dr Stanisława Nowaka.** Rok, w którym ludność powiatu niczym nie dotknęła, ani wydała sądu lub wzmianki o swym nowym gospodarzu. Nikt nie może zarzucić nam demagogii lub braku objektywizmu.

Bez sprzeciwu płacimy niewiadomo na jakie cele i jakim prawem, nałożoną przez p. starostę daninę **5 groszy przy każdym zwierzęcym paszporcie.** Rządzi **wójt,** o którym wiemy, a p. starosta lepiej, że ma kryminalne dochodzenia sądowe w aferze **kolejowo-cementowej w Tymbarku.** Brniemy w kałużach błota i łamiemy wozy na drogach bez mostów w powiecie, opłacając cały sztab dygniatarzy w zarządzie drogowym. Ciągle robią plany, a tymczasem woda ledwie co podniesiona zabiera niezabezpieczone drogi i mosty, a nawet rozpoczęte roboty wraz z materiałem i narzędziami.

Za przykład karygodnego niedołęstwa i niedbalstwa niech posłuży około 20 m tama mająca zabezpieczyć most drogi na Sowlince tuż za rafinerią nafty w Sowlinach, w tamę tą o palach 2 m nad poziomem nawieziono kamieni dając tylko jeden poplat u koron pali. Pierwsza woda wypłukała wszystkie kamienie, pozostałość warto zobaczyć. Spodziewaliśmy się, że p. starosta dr Nowak traktował będzie wszystkich obywateli w równy sposób, niestety dzieje się inaczej.

Minister Składkowski raz po raz zapowiada czyste wybory, **ja Walenty Gawron rolnik z Sowlin,** kilkuletni kasjer Kasy Stefczyka w Limanowej, którą to kasę wygrzebałem z sanacyjnej ruiny, wybrany zostałem wójtem gminy Limanowa-wieś. Po kilku miesiącach namyślania się p. starosta zarządził nowe wybory, w których głosami nauczycieli pp. G ó r s c z c z y k a i S k o c z e n i a wybrano wójtem człowieka zdyskredytowanego moralnie protokołem spisanym w Starostwie w obecności tych nauczycieli i nauczyciela p. Biedronia z Starej wsi, **za danie łapówki w kwocie 50 zł. radnemu Michalikowi z Męciny** grożąc, że gdyby na niego nie głosował to źle z nim będzie, bo wiszą nad nim czarne chmury. Wybranemu w taki sposób na wójta, Michałowi Ociepce natychmiast po wyborze, starosta dr Nowak kazał objąć urzędowanie, **choć sprawą zajął się prokurator,** a dowody znajdują się w aktach Starostwa. P. Ociepka Michał dufny widać w opiekę swego protektora rozpowiada, że prokurator sprawę jego umorzy i będzie wójtował. To nazywają się czyste wybory.

Uważam za obywatelską konieczność i obowiązek ogłosić powyższe w prasie, jako odpowiedź na okólnik z 9 września p. ministra Składkowksiego, który nie ma znaczenia dla społeczeństwa, kiedy wybory robią starostowie, okólniki ministerialne zdobią malowane płoty, jakby na urągowisko rzeczywistości. **Walenty Gawron.**

Wywiad z 11-letnim robotnikiem

(Korespondencja z Wadowickiego)

Mieliśmy dotychczas wywiady z królami, tenorami..., gwiazdami ekranu, katami i pomocnikami katów itd. itd.

Pokusiłem się i ja o wywiad jakiego może jeszcze nie było. W skwarny dzień sierpniowy koło południa, gdy słońce najwięcej praży, idę gościńcem ze Sułkowic (pow. Myślenice) do Makowa. Po drodze wieś **Palcza.** Przy kupie kamieni na gościńcu siedzi z młotkiem w ręce jasnowłosy brzdąc, pluje co chwila w garście... i z rozmachem rozwala wielkie bryły kamienia na mniejsze, aby je następnie roztłuc na drobne, zdolne do użytku przy naprawie gościńca:

— Szczęść Boże!

— Daj, Panie Boże!

— Jak się nazywasz, chłopcze?

— Józek Madejczyk, syn Tomasza z Palczy.

— Ile masz lat?

— **Jedenaście** kończę w grudniu.

— Ile tu tych kamieni? — Jeden metr?

— Jak długo pracujesz przy takiej kupie kamieni — **3 dni** (trzy) od śniadania do zmroku.

— Ile dostajesz za stłuczenie metra kamieni?

— **Jeden złoty 50 groszy.**

Sąsiedni metr sześcienny kamieni tłucze kolega Józka, Pietrek Frączek, syn Franciszka, również z Palczy — **ma 10 lat.**

A zatem pięćdziesiąt groszy za sierpniowy dzień pracy (około 13 godzin). Za parę dni, kamyczki, zroszone kroplistym potem **Józka Madejczyka i Pietrka Frączka** z Palczy wyrównają wyboje na gościńcu, po którym suną limuzyny z wycieczkowiczami ku Beskidom Zachodnim do Makowa, Zawoji, Babiej Góry, do Tatr.

Mieczysław Rybarski.

Łaska pod groźą kary

Wójtowie powiatu jarosławskiego na polecenie starosty porozsyłali do niektórych ludowców, skazanych przez Sądy na karę pozbawienia wolności następujące wezwania:

„— Zarząd gminny Chłopice Powiat Jarosław Nr. 28-BR-38 gromada Rokietnica, Do Pana (i) .... Wzywam Pana do zgłoszenia się w tut. Urzędzie gminnym natychmiast o godz. 9 rano w sprawie podania o darowanie kary. Niezgłoszenie się będzie karane grzywną 5 zł. — Chłopice dnia 14. 9. 1938 r. Sekretarz gminny Jan Kasprzyk“.

Czyżby to był przedsmak „czystych wyborów“ tak bardzo zachwalanych w okólniku pana premiera Składkowskiego.



Start balonów do zawodów o puchar Gordon Bennetta w Leodium

Kronika Kielecka

Chłopi pod Kielcami o nowych wyborach

Na drugi dzień po rozwiązaniu Sejmu i Senatu, znalazłem się na weselu u działacza Stronnictwa Ludowego pod Kielcami. Fakt rozwiązania izb parlamentarnych zrobił na chłopach ogromne wrażenie. Nic więc dziwnego, że obiad weselny zamienił się w zebranie Stronnictwa Ludowego.

Jeden ze starych weselników, siadając przy stole powiada:

— **Niby mają być nowe wybory, ale znowu takie po dawnemu.** Tak mi się wydaje, że chyba nic z tego nie będzie, bo właściwie, to nie będą wybory, tylko głosowanie. Postawią nam na listy ludzi z Ozonu — i jak tu na nich głosować. Jak posłowie narobią głupstw, to powiedzą nam, pocoście ich sobie wybierali? My, za to, co się stanie, odpowiedzialności nie weźmiemy.

Wprawdzie sytuacja jest o tyle trudna, że Sejm nie chciał ordynacji zmienić, a Panu Prezydentowi w myśl obowiązującej Konstytucji nie wolno wydać w tej sprawie dekretu i niby musi być tak, jak jest.

Jeden z biesiadników przerwał wrzawę:

— Słuchajcie! — Mnie się wydaje, że jest wyjście. W jakich warunkach powstała obecna Konstytucja i ordynacja wyborcza, to wszyscy wiemy. Powiadają, że ona teraz obowiązuje. Ale mnie się wydaje, że największą władzą, to Naród. Zamiast wybierać Sejm tylko dlatego, by zmienił ordynację wyborczą, czy nie lepiej zarządzić plebiscyt? — Niech się Naród wypowie, czy chce wyborów na podstawie starej, czy na podstawie obowiązującej ordynacji wyborczej. — Tak byłoby najsprawiedliwiej, gruchnęli chórem zebrani.

* * *

Czy w tych rozumowaniach chłopskich nie jest jedyne wyjście z dzisiejszej sytuacji, oto pytanie, na które powinni dać odpowiedź nasi mężowie stanu. Idzie o wielką sprawę. Uchronić Polskę od wstrząsów, oto wielkie zagadnienie w chwili obecnej. W Polsce nie można prowadzić do hiszpanizacji stosunków, z uwagi na sąsiadów i na napiętą sytuację międzynarodową.

Niech się Naród wypowie! Oto najkrótsza droga, przez którą należałoby wyprowadzić Polskę z dzisiejszej matni.

Co zwycięży, paragraf, czy ludzkie serce?

W związku z głośną akcją malowania płotów i porządkowania osiedli wiejskich,



Z manewrów czechosłowackich. Grupa czołgów w czasie przerwy w akcji bojowej.

Jacenty Kmiecik z Radlina, otrzymał ze Starostwa Powiatowego w Kielcach **nakaz rozebrania swego domu mieszkalnego.** Chłop posłuszny nakazowi starościńskiemu zaczął się krzątać za pożyczką na pobudowanie nowego domu mieszkalnego. Pierwsze swe kroki zwrócił Kmiecik do Państwowego Banku Rolnego w Kielcach, z prośbą o udzielenie pożyczki. Polecono mu uporządkować hipotekę, polecenie to Kmiecik wypełnił, płacąc za uporządkowanie hipoteki ponad 100 zł., lecz ku wielkiemu zdziwieniu Kmiecik otrzymał odpowiedź, że Bank Rolny udziela pożyczek jedynie na spłaty rodzinne.

Następnie Kmiecik udał się do Nadleśnictwa Lasów Państwowych w Daleszycach, z prośbą o sprzedaż drzewa budulcowego na raty, lecz i tu otrzymał **odpowiedź odmowną. Natomiast gmina Górno przysłała mu w tych dniach upomnienie w sprawie rozebrania domu, grożąc, że jeśli nie rozbierze sam domu, to przyjdzie policja i dokona rozbiórki na jego koszt.**

Kmiecik jest gospodarzem na 8-miu morgach lichej ziemi, ma na utrzymaniu pięcioro drobnych dzieci i dwoje starych rodziców na wymiarze. Gospodarstwo jest zadłużone na przeszło 500 złotych, które Kmiecik zaciągnął na wybudowanie stodoły. Żona jego spodziewa się w najbliższych dniach rozwiązania.

W dniu 9 września br., Kmiecik wniósł do Starostwa Powiatowego w Kielcach **prośbę o odroczenie rozbiórki domu do wiosny. Jeżeli Starostwo nie uwzgledni prośby Kmiecika, to wypadnie mu zimować z rodziną i niemowlęciem pod gołym niebem.**

Czy ma być „pokój niemiecki“?

„Kur. Poznańskiego“ nie uspokoiła ostatnia mowa Hitlera w Norymberdze. Dziennik podkreśla, że inaczej się wyraża Hitler o granicach polskich, a inaczej o włoskich.

Inny organ Stronn. Narodowego, „Słowo Pomorskie“ stwierdza, że

„wodzowie Trzeciej Rzeszy, zmilitaryzowawszy cały kraj we wszystkich zakamarkach życia narodowego i państwowego, wybudowawszy olbrzymie fortyfikacje nad wszystkimi granicami, operując półtoramilionową armią na „zwyczajnych jesiennych manewrach“ — z uporem głoszą, że wszystko to czynią dla... zachowania pokoju w Europie. Wygłaszają „Friedensreden“. Czyż mówią prawdę? Tak — ale tylko według niemieckich pojęć. Chodzi im, by zapanował „pokój niemiecki“. Znamy z historii „pax germanica“. Było to wtedy, kiedy państwo niemieckie było już w pełni nasycone, kiedy osiągło wszystkie pożądane przez siebie cele... I dzisiaj Niemcy mówią, że pokój w Europie zagwarantować zdolen jest tylko i wyłącznie kanclerz Hitler. *Wiadomo, że może to być tylko „pokój niemiecki“, a ten przyjdzie wtedy, kiedy zlikwidowane będzie ku zadowoleniu Rzeszy zagadnienie Sudetów, kiedy załatwiona będzie sprawa kolonii itd“*

Emerytowani profesorowie uniwersytetu

Wobec przekroczenia granicy wieku minister Oświaty **przeniósł w stan spoczynku szereg profesorów.** Na emeryturę przeszli: prof. Kazimierz Kling i Edward Hauswald z Politechniki Lwowskiej oraz profesorowie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Kazimierz Opoczyński i Witold Krasecki.

Żydzi nie mogą jechać do Jugosławii

Poselstwo jugosłowiańskie w Warszawie otrzymało w bieżącym tygodniu instrukcję, według której **wstrzymane zostało wydawanie wiz petentom narodowości żydowskiej ze wszystkich krajów europejskich.** Instrukcja ta ma na celu uniemożliwienie wyjazdu do Jugosławii Żydom, którzy by w kraju tym chcieli pozostać. Turyści żydowscy z Polski uzyskać mogą wizy **wyłącznie na podstawie specjalnego zezwolenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Jugosławii,** które udzielane będzie na podstawie podań, składanych bezpośrednio lub też przez poselstwo jugosłowiańskie w Warszawie. Ograniczenia **w** stosunku do turystów żydowskich zastosowały **również inne państwa jak n. p. Szwajcaria.**

Na razie zmykają Niemcy

W całej Czechosłowacji spokój

Jak zgodnie stwierdzają, *wszystkie dzienniki w całej Czechosłowacji panuje zupełny spokój.* Pierwsza faza zatargu z Niemcami zakończyła się *dobrze.* Na razie *uciekają Niemcy.* Czechosłowacja nie straciła *ani cala* swego terytorium, a armia oparta o potężne fortyfikacje jest świetnie uzbrojona i ożywiona duchem bojowym. Mówi się, że w XX wieku czeka Niemców nowy Grunwald tak, jak w wieku XV-tym.

W kołach dyplomatycznych, zwracają uwagę, że *Hitler demaskjue się coraz bardziej.* Podnosi się bowiem w Niemczech już nie tylko prowokacyjne żądanie oderwania Sudetów, lecz także „zniknięcia" Czechosłowacji. Pisze się w pismach berlińskich, że ta „karykatura", i „potworek", jakim jest „państwo Benesza", musi *całkowicie* zniknąć, że rzekome „wpływy Moskwy" muszą być zupełnie wyrugowane. Nie jest rzeczą pewną, czy Niemcy dążąc do podboju Czechosłowacji chciałyby zagarnąć *także Ruś Podkarpacką,* gdyż bądź co bądź leżałaby ona *ekscentrycznie w stosunku do Wielkich Niemiec.* W każdym razie nie ulega wątpliwości, że hitlerowcy pragną zagarnąć *lwią część terytorium obecnej Czechosłowacji,* a Węgrom dać tylko marne ochłapy. Mówi się dalej, iż wśród dokumentów, pozostawionych przez zdrajców z partii Henleina, są materiały pozwalające przypuszczać, iż *hitlerowcy zamierzali wyciągnąć łapy także po Fryształ, Czeski Cieszyn i Trzyniec,* powołując się na to, że w tych miastach jest pewna ilość Niemców, sprowadzonych tam jeszcze w czasach przedwojennych w celach germanizacyjnych.

W Berlinie zakłopotanie

Szerokie masy nie chcą wojny

Prasa hitlerowska w dalszym ciągu szkaluje Czechosłowację. W artykułach jej daje się jednak zauważyć *pewne zakłopotanie.* Próby buntów podjęte przez agitatorów hitlerowskich zostały stłumione, *umiarkowane żywioły partii Henleina zmieniają front* i odżegnują się od dotychczasowego szefa, organizacje głoszące lojalność wobec republiki czechosłowackiej zdobywają sobie coraz szersze wpływy. Równocześnie politycy, hitlerowscy zdają sobie sprawę z tego, iż Trzecia Rzesza ujawniła swą grę. Jasnym jest teraz, że Henlein był zdrajcą, działającym za pieniądze z za granicy, że rząd praski zdobył dowody, iż broń przemycano z Niemiec, że wreszcie ochotniczy korpus Henleina tworzony jest na terytorium Niemiec, co jest *oczywiście brutalnym pogwałceniem prawa międzynarodowego.* Wiadomości nadchodzące z całego świata wykazują, że acz-kolwiek niektóre państwa myślą jeszcze o dalszych ustępstwach dla Niemiec, to jednak *w całym świecie nastrój jest dla Niemiec wybitnie nieprzychylny.*

Wśród rezerwistów powołanych do armii niemieckiej panuje niechęć. *Idea wojny nie jest popularna.* O ile w pierwszych dniach września jeszcze zdawała się przeważać psychoza wojenna, o tyle obecnie docierające z zewnątrz wiadomości o imponujących przygotowaniach militarnych Anglii i Francji oraz dni spędzone w koszarach i obozach *mocno przyczyniły się do ostudzenia zapałów.* Rozumniejsi hitlerowcy ostrzegają, że Londyn i Paryż grają na zwłokę, aby gen. *Gamelin, wódz sprzymierzonych wojsk Francji i Anglii miał czas na gruntowne przeprowadzenie mobilizacji, ściągnięcie okrętów z dalekich mórz i uzupełnienie zapasów amunicji.* Poufne informacje nadchodzące do Berlina stwierdzają, że *fabryki sprzętu wojennego w Anglii i Francji pracują pełną parą.*

Socjaliści nie pójdą do wyborów

Wczoraj w Krakowie odbyło się zgromadzenie socjalistyczne przy dość dużym udziale słuchaczy, na którym omawiano sprawy międzynarodowe, położenie wewnętrzne w kraju i sprawę wyborów. Zgromadzeni uchwalili rezolucję, która głosi, że *socjaliści nie pójdą do wyborów parlamentarnych, natomiast wezmą udział w wyborach do rady miejskiej.*

Równocześnie w pięciu punktach Krakowa odbyły się zebrania członków Str. Nar., przedmiotem obrad był temat **„Żydzi a kościoły i koszary".**

Walki w Hiszpanii

Komunikat urzędowy głównej kwatery wojsk generała Franco donosi, że **wszystkie natarcia nieprzyjaciela na froncie Teruelu zostały z łatwością odparte, jak również i natarcia na froncie andaluzyjskim, na odcinku Villa Franca de Cordoba.** Na odcinku tym wojska gen. Franco zdobyły linię okopów nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciel pozostawił tam 500 zabitych.

W nocy na 17 bm. samoloty gen. Franco zbombardowały nieprzyjacielskie lotnisko Prat de Llobregat. Trafione bombami spłonęły dwa samoloty rządowe. Poza tym lotnictwo bombardowało Port Gandia oraz fabrykę broni w Denia.

Oficerowie niemieccy

dowodzą bojówkami w Sudetach

(—) Urzędowo donoszą: W związku z niedzielnym zajściem granicznym, sprowokowanym ze strony niemieckiej informują, że **na czele grupy powstańców niemieckich, strzelających do czechosłowackich urzędników granicznych stali oficerowie armii niemieckiej. W tym celu już na kilka dni przed planowanym napadem uzbrojono bojówki sudeckie, przebywające na terenie Rzeszy i pod osłoną nocy przemycono na teren Czechosłowacji większa ilość broni.**

Czechosłowackie władze graniczne przeprowadziły m. inn. rewizję w kostnicy cmentarnej w Pratelsbrunn, gdzie znaleziono większa ilość broni, pochodzenia niemieckiego. W związku z tym aresztowano kilku bojowców niemieckich.

W dniu wczorajszym przesłuchano w żandarmerii mechanika, Niemca, Pawła Palana z Pratelsbrunn, który zeznał, że osobiście przemycał broń z Niemiec do Czechosłowacji. W mieszkaniu jego znaleziono większą ilość pistoletów automatycznych, pochodzenia niemieckiego.

Poza tym w licznych gospodarstwach niemieckich znaleziono **większe zapasy amunicji i materiałów wybuchowych.** Wspomniany wyżej, Palan przyznał się, że broń, przemyconą z Niemiec przechował w kostnicy w Pratelsbrunn. Broń i amunicja, znaleziona w czasie rewizji pochodzi z fabryk amunicji i broni, pracujących dla armii niemieckiej.

Uchodźcy z Czechosłowacji

mają dość „opieki" hitlerowskiej i... wracają

(—) Urzędowo komunikują: Jak informują z Niemiec, wszyscy uchodźcy — powstańcy z terenu Sudetów niemieckich, którzy po upadku powstania niemieckiego zbiegli do Rzeszy, zostali tam odkomenderowani do robót fortyfikacyjnych. W razie odmowy oporni odsyłani są do obozów koncentracyjnych, utworzonych specjalnie dla uchodźców z Czechosłowacji. Dlatego też **wielu spośród uciekinierów wraca obecnie z powrotem i wielu już zgłosiło się u władz czechosłowackich. Wracający uchodźcy ubolewają, że zostali przez swych przywódców oszukani i zdradzeni, opowiadając równocześnie, że w Niemczech nie traktowano ich dobrze.**

M. in. w kilku wypadkach interweniowano u władz czechosłowackich, by zezwolono powrócić uciekinierom, przebywającym w Niemczech. W jednym wypadku zjawił się u władz tutejszych wysłannik powstańców z miejscowości Asch, który w imieniu zbiegów pertraktował o powrót do Asch. Po pewnym czasie na posterunku granicznym zgłosiła się większa grupa uchodźców, których odesłano do miejsca ich pochodzenia.

Na granicy w pobliżu miejscowości Albendorf usiłowała przekroczyć granicę do Czechosłowacji mniejsza grupa uchodźców. Niemieccy urzędnicy graniczni jednak zmusili ich do powrotu, po czym zostali odstawieni do obozu odosobnienia.

Demarche Polski

w Paryżu i Londynie

„Le Journal" podaje, że rząd polski podjął w ciągu dnia sobotniego demarche w Paryżu i Londynie, aby przypomnieć, że Polska zainteresowana jest bezpośrednio w problemacie czechosłowackim i, że każda koncesja, przyznana Niemcom sudeckim powinna być zastosowana również do mniejszości polskiej na Śląsku Zaolzańskim.

Zjazd Z. K. P.

Wczoraj rozpoczął trzydniowe obrady walny zjazd delegatów największej organizacji zawodowej pracowników kolejowych, a mianowicie: **Zjednoczenia Kolejarzy Polskich.** Z. K. P. liczy obecnie 40 tys. członków i stanowi trzon wszystkich stowarzyszeń zawodowych funkcjonariuszów Polskich Kolei Państwowych.

Pierwszy dzień zjazdu poświęcony był zagajeniu i powitaniu zjazdu oraz przybyłych gości. Dziś odbywa się część sprawozdawcza zarządu głównego i obrady komisyjne, dyskusja na plenum i uchwalenie absolutorium ustępującemu zarządowi. Jutro odbędą się wybory nowych władz oraz uchwalenie rezolucyj zjazdowych.

Zwalczanie Piędzika przedzimka

W jesieni, gdy liście z drzew już opadły i rankami są już przymrozki, wylęga się z ziemi drobny motylek zwany Piędzikiem przedzimkiem. Tylko samiec tego motyla posiada skrzydła i może latać, natomiast samica jest bezskrzydła i może poruszać się tylko za pomocą nóg. Dąży też ona „na piechotę" po pniu drzew owocowych i na gałązkach składa swe zielone jajeczka. Z nich na wiosnę wylęgają się zielono ubarwione gąsieniczki, które zaczynają uszkadzać młode listki i zawiązki owoców. Gąsienice te bardzo charakterystycznie poruszają się, a mianowicie przesuwają swe ciało w czasie ruchu tak, jakby mierzyły przebytąp przestrzeń.

W początku lata gąsienice opuszczają się na ziemię, zagrzebują się w niej i przepoczwarczają się, z poczwarek zaś w jesieni wychodzą motyle.

Piędzik Przedzimek w wielu okolicach jest groźnym wiosennym szkodnikiem, to też należy prowadzić z nim jaknajenergiczniejszą walkę.

Najlepszym sposobem walki jest niedopuszczenie do złożenia jaj na drzewach. Pomocne jest przy tym człowiekowi to, że samice Piędzi- Aby więc uniedostępnić im przedostanie się do korony, zakłada się na pniach drzew w jesieni opaski z papieru pergaminowego, posmarowane lepem w taki sposób, aby tworzył on ścisły pierścień dookoła pnia. Oczywiście, że opaska taka musi być ściśle do pnia przywiązana, inaczej Piędzik może przejść pod nią.

Ponieważ opaski lepowe winny na drzewie pozostawać przez czas dłuższy i to w słotną jesień, lep sadowniczy oprócz wysokiej lepkości powinien odznaczać się wielką trwałością. Nie może on wysychać ani ściekać, jak również winien być odpornym na działanie mrozu, a to dlatego, że Piędzik wędruje na drzewo nieraz już w czasie przymrozków.

Praktyka wykazała, że domowym sposobem nie jest możliwe sporządzenie lepu któremu stawiamy tak wielkie wymagania. To też nasze Stacje Ochrony Roślin polecają tylko lepy fabryczne, a z nich jako najlepszy i wypróbowany polecany jest lep sadowniczy marki „Azot".

Jeżeli zaniedba się w jesieni zakładania opasek lepowych, to wówczas należy niszczyć złożone na drzewach jajka przedzimka przez przedwiosenne opryskiwanie drzew karboliną sadowniczą DKM

Wojna w Chinach dużo kosztuje

Jak donosi Agencja Domei, **obecny budżet nadzwyczajny wydatków wojskowych wyniesie przeszło 3 miliardy jenów. Sądzą tu, że wydatki wojskowe w przyszłym budżecie przekroczą jeszcze tę sumę. Część tych kredytów nadzwyczajnych poświęcona będzie na wzmocnienie lotnictwa.**

Czy nie są winni sami Żydzi?

Rewolta arabska

rozszerza się jak płomień

Jak donoszą z Jerozolimy, *rewolta arabska posiada wszelkie widoki do dalszego rozszerzania się. Poza propagandą panarabską, przyczynia się do tego ciężka sytuacja gospodarcza, w jakiej się znalazł, na skutek rozruchów, fellah (wieśniak) arabski.*

Położenie rolnika palestyńskiego jest niezwykle trudne. Włościanie zaniechali od 1936 r. uprawy ziemi i z tego powodu znaleźli się liczni gospodarze, którzy *nie posiadają obecnie nawet ziarna do siewu, tak że grozi im głód. Zadłużenie rolnika arabskiego rośnie z dniem każdym z powodu wysokiego oprocentowania zaciągniętych dawniej pożyczek.*

Ze względu na trudności transportowe **rolnicy arabscy nie są w stanie wywieźć do portów zbiorów ze swych gajów cytrynowych** Wreszcie, *urodzaje zboża są niszczone przez terrorystów żydowskich,* a reszta zabierana jest przez partyzantów arabskich.

W tych warunkach fellahowi arabskiemu nie pozostaje nic innego jak pokładać całą nadzieję na zwycięstwo tezy arabskiej, a dla osiągnięcia tego celu, wziąć osobisty udział w powstaniu, to też akcja partyzancka Arabów ogarnia coraz większe rzesze ludności. Wobec powyższego należy się liczyć z tym, że włościanie arabscy, walcząc o swoją egzystencję, będą wypełniać gromadnie szeregi partyzantów.

DRZEWO Z POLSKI DO KŁAJPEDY? Między sowiecką spółką eksportu drzewa „Eksportles" a Kłajpedzkim Syndykatem Leśnym zawarta została swego czasu umowa, w myśl której „Eksportles" zobowiązał się dostarczyć do Kłajpedy do dnia 1 października r. b. 60 tys mtr. sześc. materiału leśnego dla obróbki w tamtejszych tartakach Dotychczas jednak „Eksportles" wysłał **zaledwie 15 tys. mtr. sześc. drewna,** tłómacząc ten fakt brakiem drzewa na eksport. W związku z tym, tartaki kłajpedzkie mają wielkie straty i będą musiały zawiesić pracę Syndykat Kłajpedzki zamierza wytoczyć sowieckiej spółce „Eksportles" powództwo cywilne z powodu niedotrzymania umowy. Chcąc zapobiec unieruchomieniu tartaków kłajpedzkich przedstawiciele litewskich kupców drzewnych i właścicieli tartaków w Kłajpedzie mają zamiar udać się do **Polski,** by zapoznać się na miejscu z możliwościami obróbki drzewa polskiego w tartakach kłajpedzkich.



Premier irlandzki De Valera udał się wraz z małżonką do Genewy.

O ratunek dla Łużyczan

bezlitośnie gnebionych przez Niemców

Syndykat Dziennikarzy Warszawskich otrzymał od Towarzystwa Przyjaciół Serbołużyczan na Slasku pismo, które podaje do wiadomości, iż trzej wybitni dziennikarze łużyccy, szczerzy sympatycy Polski. Jerzy Mercinek, prezes Akademickiego Związku Młodzieży Słowiańskiej, dr. Jan Czyż, redaktor z Budziszyna i Jan Skała, znany poeta i literat mają być postawieni z więzienia w Dreźnie przed niemiecki sąd ludowy w Lipsku jako szkodnicy państwa niemieckiego. Znaną jest rzeczą, że wyroki tego sądu opiewają zwykle na karę śmierci. Patriotom łużyckim nie można zarzucić czynów niezgodnych z kodeksem karnym chyba to, że kochają gorąco swój mały lud i pracowali dla niego na polu kulturalno oświatowym.

„Pod waszym adresem panowie dziennikarze — głosi pismo — zasyła nasze Towarzystwo wołanie o ratunek dla trzech niewinnych dziennikarzy łużyckich, znajdujących się w obliczu niebezpieczeństwa. Niebezpieczeństwo to grozi trzem ludziom, którzy wielokrotnie podkreślali w swych artykułach swą miłość i szacunek dla narodu polskiego“.

Do listu tego dołączone są wyjaśnienia: Dnia 16 sierpnia na granicy niemiecko-czechosłowackiej Gestapo aresztowała wracającego z Budziszyna do Pragi studenta łużyckiego, Józefa Mercinka, słuchacza Uniwersytetu Karola w Pradze. Znaleziono przy nim kwity na przewiezienie z Pragi do Budziszyna pieniędzy, należne drukarni dr. Czyża za druk książki beletrystycznej. Nadto Mercinek miał przy sobie ulotkę „Domowiny“ Stowarzyszenia Serbołużyczan. 30 sierpnia aresztowano dr. Jana Czyża za przyjęcie tych pieniędzy i obu oskarżono o przewinienia dewizowe. Wyrok zapadł na wiosnę 1938 roku. Po odcierpieniu wyznaczonej kary na żądanie Gestapo oskarżonym przedłużono więzienie. Wszelkie zabiegi obrony u władz krajowych i w Ministerstwie Sprawiedliwości w Berlinie pozostały bezskuteczne.

W styczniu 1938 aresztowano Jana Skalę, redaktora „Kulturwehr“ organu mniejszości narodowych w Niemczech. Skreślono go z listy redaktorów i uniemożliwiono wydawanie jakiegokolwiek wydawnictwa.

Poza tym zamknięto i opieczętowano drukarnię i księgarnię Jana Czyża w Budziszynie. Opieczętowanie drukarni zniszczyło całą prasę serbo-łużycką i uniemożliwiło kupowanie książek serbskich. Stan ten trwa już blisko rok i nie ma widoku na poprawę. Tak o to Trzecia Rzesza, która tyle mówi o uczuciu w Czechosłowacji, pozostawia wolność swoim mniejszościom narodowym.



W jednym ze szpitali w Brooklynie (przedmieście Nowego Jorku) przechowuje się krew, przeznaczoną do transfuzji w specjalnych mrożonych zbiornikach.



Morski port lotniczy w San Francisco dla samolotów, które przelatują Pacyfik.

Ludność Gdyni

już przekroczyła 122.000 mieszkańców

Jak wynika z ostatnich danych komisariatu rządu w Gdyni, ludność tego miasta na dzień 1 września r. b. wynosiło 122.000 mieszkańców. W liczbie tej znajdują się również mieszkańcy czasowi, t. j. ci, którzy przebywają w Gdyni przez czas dłuższy u krewnych lub znajomych.

Mieszkańców stałych, związanych źródłami utrzymania, liczy obecnie Gdynia 94.770 osób, z czego na mężczyzn przypada 50.847, a na kobiety 34.922 osoby. Jest to jedno z nielicznych miast w Polsce, gdzie jest więcej mężczyzn niż kobiet.

Na 94 770 stałych mieszkańców przypada w Gdyni 91.766 osób wyznania rzymsko katolickiego. Inne wyznania nie odgrywają żadnej roli, gdyż liczba ich wynosi od kilkudziesięciu do kilkuset osób. Najliczniejsze jest wyznanie mojżeszowe, liczy bowiem około 1.700 wyznawców.

Dochody P. K. P. maleją

a wydatki szybko wzrastają

Według ostatnich obliczeń, dochody eksploatacyjne polskich kolei państwowych w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy br. wyniosły 341.897 tys. zł., wykazując w porównaniu z tym samym okresem poprzedniego roku spadek o 2.995 tys. zł. W okresie sprawozdawczym zauważyć się dał wzrost dochodów z przewozu pasażerów, jak również towarów i poczty. Przewóz osób kolejami normalnotorowymi przyniósł w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy br. wpływy w wysokości 83.152 tys. zł., wobec 78.827 tys. zł. w analogicznym okresie ub. r., przewóz bagażu 3.762 tys. zł. (3.179), towarów i poczty 232.472 tys. zł (229.562 tys. zł.), inne dochody kolei normalnotorowych 18.701 tys. zł. (29.381 tys. zł.).

Wydatki eksploatacyjne polskich kolei państwowych wyniosły w okresie sprawozdawczym 217.170 tys. zł., t. j. o 23.108 tys. zł. więcej, niż w ciągu 5 miesięcy 1937 r.

Nadwyżka dochodów nad wydatkami osiągnęła w okresie od stycznia do czerwca br. **cyfrę 24.727 tys. zł., podczas gdy nadwyżka dochodów polskich kolei państwowych nad wydatkami w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy ub. r. wyniosła 50.830 tys. zł.**

Powstaje zatem pytanie, czy P. K. P. będą mogły wpłacać coś do Skarbu Państwa i czy zdobędą się na jakieś większe inwestycje, skoro nie mogły tego uczynić w pomyślniejszym roku 1937.

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy“

Powieść z lat 1932-1936

27)

— Tak, to jest sztuka! — wypowiedział raz głośno, mimochcąc.

— Pan rodak raczy nie przeszkadzać! — ozwała się wówczas malarka, nie starając się nawet spojrzeć na natręta.

— O, skoro tak, — zapalił się Prorok — będę przeszkadzał dalej. Trzeba mnie było odpędzić po francusku. Teraz nie odstąpię na krok.

— Weźmie pan na sumienie mój obraz! — musnęła go wreszcie spojrzeniem. — Robotę mam pilną i może mi się nie udać.

— Jeśli się nie uda, to nie z mojej winy. Takiego cudu nie wolno kopiować na zimno. Trzeba go przeżyć. A pani jeszcze na to nie wygląda.

— Wie pan, to jest bezczelność! Niech pan już idzie! Ja nie chcę pana znać!

Nie odszedł jednak, aż się poznali naprawdę.

Mrok już sączył się w aleje parku, gdy wyszli na ulicę. Odprowadził ją do stacji „metro“ przy Odeonie, skąd linią nr. 4 (Porte d'Orleans-Clignancourt) miała wrócić do domu. Mieszkała bowiem przy rue de Rome, w okolicy dworca St. Lazare. Prorok był tak zachwycony nową znajomością, że postanowił odwieźć pannę Tańską na miejsce. Panna jednak zaprotestowała. Gdy zeszli do kasy, nie dała mu kupić biletu. Prorok użył podstępu. Ledwo go pożegnała i przeszła przez punkt kontrolny, skoczył z powrotem do kasy. Nim jednak dotarł na peron kolei podziemnej, pociąg już wjeżdżał i drzwi kratowe przed samym jego nosem zamknęły się automatycznie. Próbował jeszcze znakami rąk powstrzymać pannę Tańską, by zaczekała kilka minut do następnego pociągu. Lecz ona zaśmiała się tryumfalnie, powiała z dala chusteczką i tyle ją widział. Dała nurka w tłum, który skłębił się nagle przy drzwiach zielonych wagonów. Czerwony wóz klasy pierwszej jaśniał dostojnie w pośrodku. Tam panny Tańskiej nie było.

Spotkali się jednak znowu za kilka dni w Luwrze. Prorok przychodził tam często, jeśli tylko znalazł chwilę wolnego czasu. Za każdym razem odkrywał nowe cuda. Nieprzebrane mnóstwo arcydzieł z różnych epok i kultur oszołomiało go. Chłonął je chciwie, żądny wrażeń piękna, aż do zawrotu głowy. Wtedy opuszczał ten zaklęty pałac i szukał wypoczynku wśród skąpej zieleni tuileryjskiego parku, Karuzelu i Pól Elizejskich.

Tym razem studiował wielkie płótna David'a i Gerard'a. Dla epoki napoleońskiej żywił z dawna sentyment. Potężne wizje malarskie mówiły doń zrozumiałym językiem. Gdy stanął przed znaną z tylu książkowych reprodukcji „koronacją Józefiny“, zapomniał o całym świecie.

— Budzę pana! Dzień dobry! — rozległ się za nim wtedy głos znajomy.

Panna Tańska nie czekała aż Prorok do niej przystąpi. Ozwała się mimochodem, idąc pod rękę z jakąś towarzyszką. Chciała mu zniknąć z oczu wśród rzeszy zwiedzających Anglików, Hindusów, Japończyków... oraz innych języków i ras, płynących ze sali do sali.

Prorok jednak nie puścił jej wolno. Zdradzieckim sposobem przyczepił się do jej towarzyszki, jak się okazało, Szwajcarki z Berna, panny Grütli, oderwał ją od panny Tańskiej i pieczołowicie wścisnął w środek grupy niemieckiej, zwiedzającej Luwr z przewodnikiem. Wtedy z tryumfem przystąpił do osamotnionej Olgi. Ząb za ząb, oko za oko....

Odtąd widywali się codziennie. O różnych porach. Jak i gdzie im wypadło. Najczęściej w południe lub wieczór. Stali się sobie potrzebni i niezbędni. Oboje żyli w gorączce egzaminów, a czasu nie było już wiele, bo z „fete nationale“ — 14 lipca — zbiegał się koniec szkolnego roku. Uzupełniali się wzajemnie. Ona operowała dużym zasobem zdolności i wiadomości w zakresie techniki malarskiej i rzeźbiarskiej. Znała zasady artystycznego tworzenia różnych epok i mistrzów. Była niemal wyrocznią w sztuce stosowanej. Po prostu myślała światłami i cieniami. Jej poznanie mieściło się w kształcie i barwie. Cały świat był dla niej jedną plastyczną kompozycją.

Natomiast Prorok imponował jej rozległą wiedzą w dziedzinie historii sztuki, którą traktował jako odłam historii kultury. Na marginesie swoich studiów i badań nad teatrem francuskim zetknął się z tylu problemami literacko estetycznymi, społecznymi, filozoficznymi i politycznymi, że musiał w nich się rozeznać, by móc się swobodnie poruszać na wypadkowym terenie. Stąd powstała ta wielostronność zainteresowań Proroka, niezbyt — rzecz jasna — pogłębiona, która jednak dawała mu orientację zasadniczą w powodzi wszelkich kulturalnych zagadnień.

Wiedział, że na tym polu ma wybitną przewagę nad Olgą i to go cieszyło. Nie miał nabożeństwa do kobiet o wybujałym intelekcie. W jego pojęciu intelektualizm odzierał kobietę z uroku jej płci. Zabijał świeży wdzięk — das ewig Weibliche — niszczył całą poezję dziewczęcej beztroski. Olga Tańska zdradzała przewagę intuicji, podświadomego wyczucia estetycznego nad rozumową refleksją. Dlatego nie była wysuszoną mumią wiedzy ścisłej, lecz zachowała wszystkie cechy żywotne dojrzałej kobiety.

Pewnej niedzieli, w dżdżyste — prawdziwie „paryskie“ — popołudnie, wybrali się windami na szczyt wieży Eiffla. Szara i mglista, w równe dywany pocięta zieleń Marsowego pola uciekła im z pod stóp. Olbrzymie, słotą zasnute miasto legło w dole skibami ciemnych dachów, niczym plastyczna mapa, chwycona z lotu ptaka. Nad to kamienne morze, spięte setkami alej, bulwarów i ulic, przewinięte burą wstęgą Sekwany, dźwigały dumne czoła potężne widziadła wieków. Z jednej strony grała miastu epiczny hymn legenda napoleońska, zastygła w Łuku Tryumfalnym, który ze wzgórza Etoile jak zjawa panował nad Francją. Z drugiej kuło gotycką modlitwę średniowiecze strzelistą iglicą i parą ściętych wież arcykatedry Notre-Dame. Od minaretów (zburzonego dziś) Trocadera po kopułę Panteonu, od Montparnasse'u przez Luwr do Montmartre'u snuła się dusza stolicy świata, geniusz romańskiego Zachodu.

Stojąc na szczytowej platformie żelaznego kolosa, 300 metrów nad ziemią, kołysani silnym, atlantyckim wiatrem, gnającym zwały chmur, Prorok i Tańska czytali w milczeniu mowę leżącego w dole obrazu.

— Widzę stąd i czuję Paryż! — ozwała się wreszcie panna, nasyciwszy oczy widokiem mglistych barw.

— A ja go raczej... rozumiem! — odrzucił wtedy Prorok, podkreślając zarazem różnicę między światami myśli ich obojga.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rak ziemniaczany
i jego zwalczanie

W dodatku naszym **„Rolnik - Ogrodnik"** zamieściliśmy przed dwoma tygodniami artykuł naszego czytelnika p. M., gospodarza małorolnego z powiatu pszczyńskiego p. t. **„Walka z rakiem ziemniaczanym"**, który wśród sfer rolniczych wywarł duże wrażenie. Otrzymaliśmy kilkanaście listów **za i przeciw** wywodom p. M. oraz artykuł inspektora Stacji Ochrony Roślin Śl. Izby Rolniczej, który również poniżej zamieszczamy.

* * *

Pan M. przedstawia w zupełnie mylnym świetle chorobę raka ziemniaczanego oraz jej zwalczanie. Jak z artykułu wynika, p. M. nie tylko nie zna biologii raka ziemniaczanego i zasad jego zwalczania, lecz nawet prawdopodobnie nie widział jeszcze ziemniaków zarażonych tą groźną chorobą. Jest to tym dziwniejsze, że rak ziemniaczany, tępiony energicznie we wszystkich krajach europejskich, gdzie tylko się pojawił, jest na Śląsku już od kilkunastu lat zadomowiony. Jakie szkody choroba ta powoduje, dowodem jest odpowiednie ustawodawstwo europejskie. W zrozumieniu więc ważności tego zagadnienia Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wydało specjalne rozporządzenie. Pragnąc więc sprostować mylne wywody p. M., które mogą rolnikom przynieść wiele szkody, podajemy szczegółowy opis raka ziemniaczanego i walki z nim.

Rak ziemniaczany jest najgroźniejszym wrogiem ziemniaków. Niebezpieczeństwo tej choroby jest podwójne, ponieważ zaraża glebę i roślinę. W ziemi rak ziemniaczany pozostaje do 10 — 12 a nawet i 15 lat, zarażając każdą uprawę ziemniaków nieodpornych.

Zewnętrznym objawem choroby są gąbczaste, kalafiorowate narośle na bulwach w miejscach oczek, na pączkach liściowych podziemnych i łodygach podziemnych w miejsce bulw. Narośle z początku są bardzo małe, dochodzą do wielkości grochu, z czasem przybierają rozmiary orzecha laskowego lub większe, a w wypadkach groźnych cała bulwa zamienia się na większą lub mniejszą masę gąbczastą, która gnije. Twory rakowate są z początku jasno białe, z czasem brunatnieją i czernieją. Na rozwój łęcin powyższa choroba nie wpływa, a nawet wytwarza często bujne, piękne łęciny. Przy silnym zarażeniu spotyka się również na dolnej części łodyg nadziemnych w miejsce liści bezkształtne, zgrubiałe, zielonawe, gąbczaste narośle. Należy odróżnić raka ziemniaczanego od parcha zwykłego. Ziemniak porażony parchem jest lekko owrzodzony, tak iż przy skrobaniu odchodzi trochę więcej łupiny. Choroba ta nie jest dziedziczna i jest tylko wadą piękności, nieszkodliwą dla przyszłych pokoleń ziemniaka. Przyczyny występowania parcha należy szukać w glebie zasadowej, wapnowanej, w której ten grzybek chętnie się rozwija.

Chorobę raka ziemniaczanego powoduje grzybek z grupy skoczków t. zw. synchytrium endobioticum.

Grzybek raka ziemniaczanego, maleńkich rozmiarów, żyje tuż pod łupiną bulwy w postaci maleńkiej masy plazmatycznej (białkowatej). W porze letniej grzybek tworzy zarodniki letnie, których może być w czasie rozwoju parę pokoleń. Jesienią tworzą się zarodniki zimowe trwałe, kiełkujące wiosną na pływki, które zarażają nowe bulwy.

Rak ziemniaczany przenosi się za pomocą chorych bulw, użytych na sadzonki, a pochodzących z zarażonego pola, które mając pozornie zdrowy wygląd, zawierają w sobie i w grudkach ziemi, przylegających do powierzchni łupiny, zarazki grzybka. Za zarażone sadzonki uważa się ziemniaki użyte z pola, w którym choć jeden krzak był porażony rakiem ziemniaczanym.

Nawóz stajenny, jak również i kompost mogą być rozsadnikami zarazy. Zarazki w ziemniakach, danych na surowo zwierzętom, przechodzą przez przewód pokarmowy **do gnoju żywotne.** Łęty chorych ziemniaków dane na kompost lub do gnoju, przyczyniają się do zarażenia nawozu. Grudki ziemi z pola zarażonego, przylepiające się do narzędzi, obuwia ludzkiego i kopyt końskich, zakażają glebę rakiem ziemniaczanym.

Leczenie gleby i ziemniaków jest bardzo utrudnione z powodu odporności zarazków na wpływy zewnętrzne i trucizny, jak również długiego okresu żywotności grzybków w ziemi.

Chorych ziemniaków wyleczyć nie można. **Muszą one być tak zużyte, ażeby nie rozszerzały zarazy** t. j. należy zabić grzybka. Cel ten osiągniemy przez gotowanie lub parowanie bulw ziemniaczanych, przez spalenie łęcin, łupin, odwrów rakowatych i innych odpadków ziemniaków, wreszcie przez zlewanie wody, służącej do płukania bulw do specjalnego dołu, przynajmniej trzy czwarte mtr. głębokiego, a odległego mniej więcej o 5 m. od najbliższej studni, gnojowni i innych wód. Dla pewności należy wlać do powyższego dołu 3 — 4 proc. roztworu formaliny, lub też zlać mlekiem wapiennym.

Trudniej jest zniszczyć raka ziemniaczanego w glebie. Obrona polega na tym, że nie sadzimy chorych ziemniaków, lub pochodzących z chorej gleby, **na pola zdrowe, że do obornika i kom**postu nie rzucamy odpadków rakowatych ziemniaków, a zwierzętom dajemy tylko ziemniaki gotowane lub parowane, że należy czyścić skrzętnie, przechodząc na pola zdrowe obuwie, kopyta końskie i narzędzia, dezynfekując 3 proc. roztworem formaliny.

Leczenie chorej gleby polega na tępieniu zarazków raka ziemniaczanego w ziemi. Do tychczas znamy kilka środków tępienia grzybka w glebie.

1) Formalina: Na ziemi spulchnionej na 2 łopaty i dobrze wyschłej zlewa się 100 litrami rozczynu 1 — 2 proc. formaliny kupnej. Po upływie 2 tygodni można sadzić ziemniaki. Jest to środek bardzo kosztowny, ponieważ litr formaliny kosztuje 4 zł., a więc odkażenie 1 ara wynosiłoby 40 zł. a 1 ha 4000 zł.

2) Drugi sposób polega na niesadzeniu na zarażonym polu w ogóle ziemniaków przez 12 lat i dłużej. Rok rocznie pewna ilość zarodników kiełkuje, a nie znalazłszy pożywienia ginie. W ciągu tych lat zarazki mogą zupełnie zginąć z głodu.

3) Na zarażonym polu nie uprawiać nie tylko ziemniaków lecz również i innych roślin okopowych i cebulowych ponieważ grudki ziemi oblepiają się dookoła korzeni i bulw, i tym **sposobem przenoszą się na pola**

4) Sposób powszechnie stosowany polega na sadzeniu tylko **rakoodpornych sadzonek.** Są to odmiany ziemniaków, których rak nie poraża, ponieważ zawierają soki, zabijające grzybek raka ziemniaczanego. Pod względem dobroci rakoodporne odmiany w niczym nie ustępują odmianom nieodpornym, a nawet są w wielu wypadkach smaczniejsze od nich. Z wczesnych uprawia się „Rosafolię P. S. G.", Najwcześniejsze Boerckera, Juli Paulsena, Cesarską Koronę rakoodporną, z późniejszych — Hindenburg Kameckego, Jubel Richtera, Parnassie Kameckego, Ackersegen Boehma, Ovalgelbe Boehma, Voran Raddatza, Kmieć hod. włoszanowskiej, Hetman hod. włoszanowskiej, Betula kameckego i inne.

Rak ziemniaczany podlega przymusowi zgłaszania, na mocy rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Ref. Rolnych. W myśl rozporządzenia każde pojawienie się choroby lub podejrzenie tejże należy zgłosić w najbliższym Urzędzie Gminnym, Okręgu Urzędowym, Post. Policji Woj. Śl., Starostwie, ewentualnie przesłać okaz raka ziemniaczanego wprost do Stacji Ochrony Roślin Śląskiej Izby Rolniczej w Katowicach.

Ryszard Pill
Inspektor Stacji Ochrony Roślin
Śl. Izby Roln.

10-ciolecie Działkowców Śląskich

Uroczystości 10-cio lecia Okręgowego Związku Tow. Ogródków Działkowych i Osiedli Woj. Śląskiego rozpoczęły się otwarciem Wystawy Ogrodnictwa działkowego w Wielkich Hajdukach. Wystawę tę zwiedził w sobotę dnia 10 bm. w godzinach popołudniowych p. Wojewoda dr. Michał Grażyński w towarzystwie członków centralnego związku ogródków działkowych w Warszawie, jak również p. dyrektora Woj. Funduszu Pracy Dr. Obierka. Po wystawie oprowadzał prezes Okr. Związku p. Mgr. Bartl.

Dzień 11 września był kulminacyjnym punktem uroczystości jubileuszowych w Katowicach. Po mszy św. i podniosłym, okolicznościowym kazaniu, w kościele katedralnym uformował się pochód, który przedefilował przed wojewodą śląskim p. dr. Grażyńskim.

W pochodzie znalazły się pięknie udekorowane wozy, które budziły zachwyt i entuzjazm w przyglądającej się licznie publiczności. Przyglądając się pochodowi, nie można było osądzić, który wóz był piękniejszy. Na wszystkich znajdowało się masę kwiecia różnobarwnego. Ślicznie wyglądał motyl, misternie wyłożony kwiatami. Pomysłowo był urządzony wóz, który przedstawiał ogródek działkowy tuż przy granicy niemieckiej. Z jednej strony straż graniczna nasza, po drugiej niemiecka. Do efektownych także wozów należał także wóz, na którym wśród kwiatów stał Kościuszko w otoczeniu żywych kosynierów. Był to wóz prawdopodobnie z Katowic, z ogródków z pod Parku Kościuszki. Nie sposób wymienić wszystkich wozów alegorycznych, gdyż było ich ponad 20. W pochodzie można było zauważyć delegacje z Krakowa, Wilna, Lwowa, Warszawy, Łodzi, bardzo liczną delegację z Zagłębia Dąbrowskiego, która przywiozła z sobą orkiestrę, z Poznania, Pomorza, Wołynia Częstochowy i Kielc. Pochód zamykały barwne grupy regionalne.

Na Rynku przed teatrem odbyły się uroczystości dożynkowe, w języku działkowców „owocobraniem" zwane.

Grupy młodzieży Powstańczej, które defilując przed p. Wojewodą, odtańczyły „trojaka" śląskiego, bardzo ładnie reprezentowały się i były rzęsiście oklaskiwane przez publiczność.

Po krótkim przemówieniu prezesa Związku, mała dziewczynka, w stroju śląskim wygłosiła aktualny wierszyk, po czym grupka młodych Ślązaczek wręczyła Włodarzowi Ziemi Śląskiej p. Wojewodzie duży kosz z przepięknymi owocami t. j. płodami z ogródków działkowych. Następnie Młodzież Powstańcza odśpiewała pieśni dożynkowe, po czym p. Wojewoda w pięknych słowach przemówił do licznie zebranych działkowców i Młodzieży Powstańczej. Cała uroczystość przed teatrem była nadawana przez megafony.

Po złożeniu wieńca na płycie Nieznanego Powstańca, cały pochód udał się do hali powystawowej, gdzie odbyła się uroczysta akademia, której przewodniczył wiceprezes Centr. Związku p. Dyr. Marciniec z Poznania, który złożył jubilatom serdeczne gratulacje. Następnie z kolei przemawiali wszyscy delegaci z innych województw, podnosząc wielki rozwój ogródków działkowych na Śląsku. Aktualny referat wygłosił burmistrz m. Zakopanego p. inż. Zaczyński. Chór Magistratu Katowickiego odśpiewał kilka pieśni, a orkiestra kop. Wujek przygrywała. Wzniesieniem okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej zakończyły się wielkie dni działkowców Śląskich.



KALAREPA
z ogródka p. Henryka Kwiczały na kolonii Ogródków Działkowych „Świt" w Katowicach-Załężu.

Okaz waży z liśćmi, głąbem i korzeniami 2 kg, sama zaś bulwa przeszło 1¾ funta. Obwód bulwy 43 cm, a jej przekrój 13 cm. Miąż bulwy jest miękki i smaczny.

Pan Kwiczała założył swój ogródek na wiosnę w bieżącym roku i uprawiając go według wskazówek, podawanych w naszym dodatku rolniczo-ogrodniczo-hodowlanym doczekał się pięknych zbiorów, bo 200 takich wspaniałych kalarep paraduje na jego grzędach.

Zbiór
i przechowanie owoców

Najlepiej płacone są te owoce, które nadają się do spożycia na surowo. Ponieważ jednak owoce dojrzewają mniej więcej w jednym czasie, to oczywiście w ciągu miesiąca lub dwóch spożyć tego niepodobna. **Zachodzi konieczność przechowania owoców w ciągu paru miesięcy.** Tymczasem owoc jest bardzo delikatny i odgnieciony, pokaleczony lub choćby tylko zadrapany, gnije bardzo szybko. Owoce zimowe źle zebrane trzeba sprzedać natychmiast, a więc za bezcen, **za owoce zebrane starannie, posortowane i przechowane można w zimie otrzymać cenę, która z nadmiarem pokryje wszelkie prace z tym związane.**

Gdy owoce zdjęto z drzew, trzeba je posortować. Sortujemy przynajmniej na 3 klasy. Do **pierwszej** wejdą owoce najładniejsze i najokazalsze, największe i zupełnie zdrowe, bez robaków i zadrapań lub jakichkolwiek uszkodzeń. Do **drugiej** klasy odłożymy owoce zdrowe zupełnie, ale mniejsze, odbiegające trochę gorsze, wreszcie do klasy **trzeciej** — wszystkie pozostałe (pokaleczone, obite, robaczywe, polamione przez grzybki itp.). Nie można mieszać owoców różnej jakości, licząc, że nabywca się na tym nie pozna, gdyż i to — i tamto jest jabłkiem lub gruszką. Wiemy, że są konie, za które płaci się tysiącami, a są i takie, które przedstawiają tylko wartość skóry. A chociaż i jeden i drugi są końmi, tym nie mniej każdy rolnik zgodzi się bez wahania i zrozumie, że wartość ich jest bradzo różna. To samo jest i z owocami. Konsument chętnie zapłaci wyższą cenę, ale za towar dobry, przy tym nabywa go według jego wad, a nie zalet. Jeżeli w całym koszu zauważymy chociaż jeden owoc zepsuty, to na pewno nie zapłacimy wysokiej ceny, obawiając się, że takich zepsutych znajdzie się więcej. Konsument ma oczy dobre i dobrze wie co kupuje. Producent jeżeli chce otrzymać lepszą cenę, musi się do wymagań konsumenta dostosować.

Mucha heska
- mucha szwedzka

Mucha heska jest większa, w ciągu lata lęgną się dwa pokolenia. Mucha szwedzka jest mniejsza, wylęga trzy pokolenia. Muchy te składają jaja na młodych roślinkach zbóż, wylęgnięte z jaj larwy żywią się sokami rośliny, której nie opuszczają, na niej też przepoczwarzają się. Z poczwarek po pewnym czasie wylatuje dojrzały owad. Muchy aż do 15 września składają jaja na młodych oziminach, a wylęgnięte larwy uszkadzają je, przy czym pokolenie jesienne zimuje w ziemi. Na wiosnę znów przechodzą na oziminy lub zasiewy jare i rozmnażają się w dalszym ciągu. Oprócz zbóż larwy tych much mogą żerować na chwastach, na trawach i innych roślinach. Dlatego też zwalczyć je jest trudno.

Walka polega na tym, aby muchom utrudnić składanie jaj, a larwom — żerowanie. Rzecz prosta, że jeżeli ani na polu, przeznaczonym pod oziminę, ani w pobliżu nie ma żadnych roślin (zarówno uprawnych jak chwastów), na których mogły by być zniesione jaja, lub na których żerują larwy, to muchy te bądź nie rozmnażają się, bądź przenoszą się w inne okolice. **Z tego względu po sprzęcie przedplonu ścierń trzeba natychmiast podorać, podorywkę starannie uprawiać, aby niszczyć wszelkie chwasty.** Tak samo niszczyć je należy na miedzach, po rowach itp. Jeżeli przy sprzęcie zboża dużo ziarna się osypało, to ziarno to wschodzi, a na roślinkach tych niezwłocznie składa jaja jedna mucha lub druga, a niejednokrotnie i obie. Takie pole trzeba na początku września zaorać, aby uniemożliwić składanie jaj, a jeżeli już zostały złożone, to zniszczyć je lub wyłęgłe z nich larwy.

Muchy składają jaja wyłącznie na młodych roślinach, aby larwy mogły się żywić ich sokiem. Roślin starszych już nie napastują. Uszkodzone przez larwę źdźbło bądź nie rośnie zupełnie, bądź jeżeli wyrośnie, to jest słabe, łatwo przewraca się od wiatru, wydaje plon lichy, ziarna daje mało i pośledniej jakości. Zasiewy silnie opanowane przez muchę heską lub szwedzką mogą przepaść całkowicie tak, iż częstokroć muszą być zaorane, a pole obsiane po raz drugi, co oczywiście pociąga za sobą poważne straty.

Ponieważ muchy składają jaja na wiosnę **(w maju)** oraz na jesieni **(do połowy września),** trzeba siać tak, aby w czasie lotu głównego much pole było bądź nieobsiane zupełnie, bądź też, aby rośliny były o tyle już rozwinięte, że muchy jaj na nich nie składają. Dla osiągnięcia tego celu na wiosnę trzeba siać możliwie jak najwcześniej. Do maja rośliny zdążą się już należycie rozwinąć. Na jesieni — odwrotnie — opóźniamy siew ozimin, dzięki czemu zaczynają się one rozwijać wtedy, gdy muchy przestały już składać jaja. Napastowane przez muchy zasiewy łatwo poznać po dużych żółtych plamach na młodych oziminach lub jarzynach.

Siać oziminy należy później wtedy, gdy wiemy, że w danej miejscowości grasują te szkodniki. Jeżeli ich tam nie ma, to oczywiście lepiej jest siać wcześnie. Opóźnienie zasiewu zawsze przy niesprzyjającej pogodzie (np. przy bardzo wczesnej zimie) może spowodować obniżenie plonu, trzeba więc to uważać za złą konieczność, kiedy wyżej wskazane środki walki okażą się bezskuteczne. Przy znacznym opóźnieniu trzeba siać gęściej, liczmy bowiem, że młode roślinki nie zdążą się przed zimą należycie rozwinąć i zakorzenić, a dużo ich podczas ostrej zimy może zginąć.

Po rozwiązaniu Sejmu

Niespodziewane zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu Sejmu i Senatu przyjęła Warszawa z uczuciem pewnego zdumienia. Pierwszym wrażeniem było **zaskoczenie.** Decyzja przygotowana była **w pewnej tajemnicy** i nie ulega wątpliwości, że zaskoczyła zarówno koła reżimowe i opozycyjne, jak i bezpośrednio zainteresowanych, a więc członków obudwu izb wraz z tymi czynnikami, które się na nich opierały.

Konieczność zmian, któreby wyprowadziły nasze życie wewnętrzne z obecnego impasu była dla wszystkich niewątpliwa. Wzrastające niezadowolenie przede wszystkim mas chłopskich, przeradzające się coraz bardziej w niecierpliwą gotowość parło od dołu niepowstrzymaną siłą, sprawiając, że poprzedni stan rzeczy **stał się nie do utrzymania.** Zrozumieli to **niemal** wszyscy i coraz powszechniejsze stało się przekonanie, że nie wystarczy już skanalizowanie tych nastrojów przy pomocy półśrodków i wybiegów, **że konieczne są zasadnicze reformy.**

Śledząc jednak rozwój wypadków, u góry spodziewano się ogólnie, że **sprawa potoczy się innym torem.** Przewidywano kilka możliwości rozwiązania sytuacji. A więc przede wszystkim **próbę przeprowadzenia zmiany ordynacji wyborczej, czy to przez obecny Sejm, czy też dekretem P. Prezydenta R. P. na podstawie jakichś specjalnych pełnomocnictw.** Próba ta mogła się niewątpliwie nie powieść, szczególnie **po wyborze płk. Sławka** na marszałka Sejmu. Wiadomo, że p. Sławek w swym przemówieniu na zebraniu wiernych sobie poselskich grup regionalnych stanowczo wypowiedział się **za utrzymaniem obecnego systemu wyborczego.** Być może, że to właśnie zadecydowało o porzuceniu tej drogi i wpłynęło — obok innych czynników — **na poniedziałkowe** zarządzenia.

Niezależnie od tych możliwości, uchwalenie nowych samorządowych ustaw wyborczych zdawało się wskazywać na poszukiwanie **innego jeszcze wyjścia obliczonego na dłuższy okres czasu.** Polegało by ono **na odnowieniu, poprzez** wprowadzenie do samorządów drogą bardziej swobodnych wyborów nowych ludzi, **składu kolegiów wyborczych do Sejmu, naturalnie,** przy nieodzownym skróceniu terminów wyborczych. Okólnik p. Składkowskiego miał stanowić rodzaj gwarancji „czystości i rzetelności“ wyborów i zachęty do wzięcia w nich udziału. Niespodziewana decyzja poniedziałkowa tę możliwość przekreśliła, **bo wybory do Sejmu muszą się odbyć przed wyborami samorządowymi.**

W tej sytuacji przyszło zarządzenie P. Prezydenta R. P. o rozwiązaniu Sejmu i Senatu i rozpisanie nowych wyborów. Jego konsekwencje idą bardzo daleko. Stanowi ono przede wszystkim stwierdzenie przez usta najwyższego czynnika państwowego, **że obecne izby i system, jaki reprezentowały i z którego wyrosły, były nie do utrzymania.** System ten, **to system płk. Sławka,** którego powrót na arenę życia politycznego, trwał zaledwie trzy miesiące. Rozwiązanie obecnych izb. **to definitywne usunięcie postaci p. Sławka z tej areny.** Nie wielu będzie ludzi w Polsce, których ten fakt nie ucieszy. Rozwiązanie Sejmu, zrodzonego w plebiscycie milczenia, **zmiotło równocześnie z powierzchni życia politycznego, całą t. zw. opozycję reżimową, grupującą się około osoby p. Sławka.** W tym znaczeniu przynosi to duże wyjaśnienie sytuacji wewnętrznej w samym reżimie.

Jak doszło do decyzji? W uzasadnieniu swego zarządzenia o rozwiązaniu izb powołał się P. Prezydent na zmiany, jakie zaszły w społeczeństwie i na **dążenia szerokich mas do współrządzenia państwem.** Od przyszłego Sejmu oczekuje P. Prezydent przede wszystkim **zmiany ustaw wyborczych.** Wszystko to leży niewątpliwie na linii t. zw. **programu katowickiego.** P. wicepremier Kwiatkowski, **stając na gruncie Konstytucji,** zaliczył w swej mowie katowickiej do elementów zmiennych w życiu państwowym rząd, izby ustawodawcze i system wyborczy.

Jak już wspomnieliśmy, spodziewano się jednak innego toku wydarzeń. Dlaczego właśnie teraz i w takiej formie?

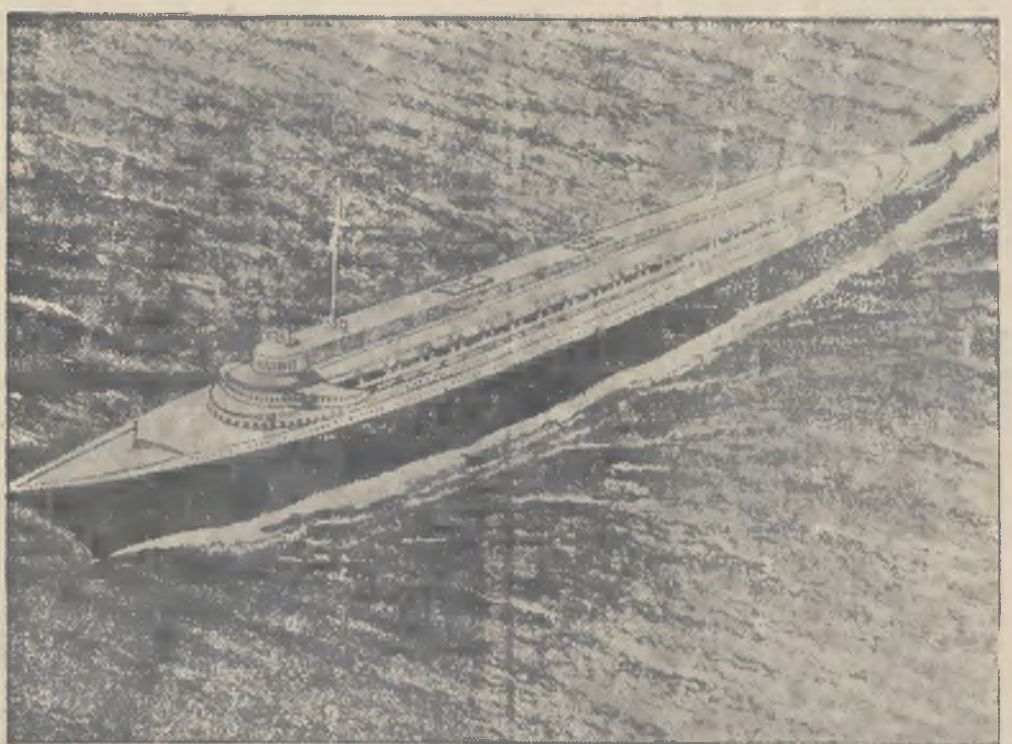
Jak się wydaje, wpłynęło na to przekonanie, że wobec postawy mas a przede wszystkim nastrojów wsi oraz sytuacji jaka się wytworzyła w samym obozie rządowym, trzeba uczynić natychmiast krok, **który by pozwolił na zatrzymanie inicjatywy politycznej w rękach.**

Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanych źródeł, decyzja zapadła już przed mniej więcej dziesięcioma dniami w czasie narady na Zamku, w której obok P. Prezydenta R. P. wzięli udział marsz. Śmigły-Rydz, premier Składkowski i wicepremier Kwiatkowski. Nie ustalono jednak wówczas chwili wydania zarządzeń. Wydano je w poniedziałek, gdy wydawało się, że rozwój sytuacji zewnętrznej przestaje grozić daleko idącymi powikłaniami.

Stronnictwa opozycyjne nie zajęły jeszcze ostatecznego stanowiska wobec nowej sytuacji. I nie należy oczekiwać, aby nastąpiło to szybko. Sytuacja bowiem jest taka, że system wyborczy płk. Sławka obowiązuje nadal. Skład kolegiów wyborczych będzie niemal ten sam, co przed trzema laty. Te same kolegia będą decydować o wyznaczaniu kandydatów.

Stronnictwo Ludowe zadecyduje o swoim stanowisku na nadzwyczajnym Kongresie w dniu 2 października. Jest powszechne przekonanie, że wieś zbojkotuje wybory.

Stron. Narodowe do wyborów nie pójdzie. Prawdopodobnie nie weźmie udziału w wyborach i P. P. S.



Transatlantyk przyszłości będzie mógł przepływać Atlantyk w ciągu trzech dni.

Ocet w gospodarstwie domowym

Nie ma chyba dnia w gospodarstwie domowym, aby Gospodyni nie potrzebowała zaprawiać czegoś przy kuchni octem. Czy to barszcz, mizeria, czy śledź — wszystko to z octem ma smak ostrzejszy a przyjemniejszy. Ocet w kuchni jest tak potrzebny, jak sól czy pieprz.

Najlepiej jest przygotować ocet samemu, rozcieńczając esencję octową, którą można dostać w sklepie spożywczym w buteleczkach zapieczętowanych.

Ocet kuchenny otrzymuje się, rozcieńczając jedną dozę esencji dwudziestoma częściami wody surowej, ocet zaś mocny do marynat — tylko jedenastoma częściami wody.

Najlepsza jest **esencja octowa 80 proc. wyrabiana przez Zakłady Chemiczne „GRODZISK“ S. A., ze znakiem „RAK“** na buteleczce, z której otrzymuje się **ocet czysty, bezbakteryjny i trwały.**

Esencja ma tę dogodność, że nie zajmuje wiele miejsca, a w każdej chwili można przygotować potrzebną ilość octu mocnego lub słabszego. Przy tym ocet z esencji jest równie zdrowy jak spirytusowy, co zostało stwierdzone w Urzędowym Spisie Leków.

Pamiętać należy jeszcze, że do odmierzania zarówno octu spirytusowego jak i esencji oraz przyrządzania konserw nie trzeba używać naczyń metalowych.

Zasądzenie Józefa Maciuszka z Rogów

Sąd grodzki w N. Sączu **wyrokiem** z dn. 21 kwietnia 1937 r. II kg 17/37 **uznał** oskarżonego Józefa Maciuszka ur. 22. 3. 1908 w Rogach **winnym** występku z art. **255** ust. k. k. popełnionego w ten sposób, że w listopadzie 1936 r. w N. Sączu pomówić miał Józefa Janiaka o to, że jako działacz Stron. Lud. pije w restauracji Suecia w N. Sączu ze sekretarzem Starostwa powiatowego w N. Sączu Salawą i to od r. 1934 i robi szuchty, a więc o takie postępowanie, które może poniżyć go na utratę zaufania, potrzebnego dla stanowiska Prezesa Pow. Zarządu S. L. i skazał tegoż oskarżonego po myśli art. 255 ust. 1. k. k. na karę aresztu przez 2 tygodnie i grzywny w kwocie 5 zł. na ponoszenie kosztów postępowania, na opłatę sądową w kwocie 6 zł.; ponadto na ogłoszenie niniejszego wyroku w czasopismach „Znicz“, „Piast“ i „Zielony Sztandar“ na koszt oskarżonego. Zawieszono wykonanie kary pozbawienia wolności na dwa lata. Uniewinniono oskarżonego z reszty oskarżenia.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POWIAT KRAKÓW

Dnia 25 września b. r. odbędzie hię **w Toniach** pod Krakowem **uroczystość poświęcenia sztandaru Koła S. L. w Toniach.**

Zbiórka o godz. 9-tej rano w zagrodzie p. Serczyka.

Wszystkie koła powiatu ze sztandarami na uroczystość zapraszamy.

POWIAT NISKO. Dnia 25 września br. o godzinie 10 rano **w Przędzelu** odbędzie się **Zjazd powiatowy S. L.** (Zarząd pow. i prezydia wszystkich Kół ludowych). Obecność wszystkich konieczna.

Adam Drąg, prezes

POWIAT BRZEŻANY. W dniu 25 września br. odbędzie się **w Kozowej** (po sumie) **wiec polityczny S. L.** z udziałem delegatów Sekretariatu Str. Lud. ze Lwowa. Sprawy ważne! Prosimy o liczny udział.

Zarząd pow. S. L.

POWIAT TARNOPOL

Dnia 25 września br. odbędzie się poświęcenie sztandaru gminnego S. L. Zbiórka **w Kazimierzowie koło Domu Ludowego o godzinie 9-tej.**

POWIAT OLKUSZ. W dniu 2 października r. b. odbędzie się **statutowy Zjazd powiatowy Str. Lud. w Olkuszu** w Domu Robotniczym o godz. 11-tej. (W poprzednim numerze mylnie **ogłoszono zjazd na 11 września rb.).**

Z wydawnictw

„SPRAWY NARODOWOŚCIOWE“
R. XII — 1938, Nr. 1-2, str. 220

Ukazał się nowy zeszyt „Spraw Narodowościowych“, dwumiesięcznik Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. Zawiera on m. in. trzy artykuły: Władysława Tomkiewicza: „Ukraina między wschodem i zachodem“; Olgierda Nowiny: „Liczba i rozmieszczenie Serbów łużyckich“; Aleksandra Tajtelbauma; „Struktura wyznaniowo-zawodowa ludności Warszawy“; Kronika zeszytu, jak zwykle w „Sprawach Narodowościowych“ obszerna, omawia przejawy życia mniejszości narodowych w Polsce, ludności polskiej i innych grup mniejszościowych w Niemczech, Czechosłowacji, Rumunii i Litwie. Zeszyt zamykają: kronika sprawozdawcza z działalności Instytutu, dział recenzji oraz obszerna bibliografia mniejszości narodowych za rok 1937.

Odpowiedzi Redakcji

Pan W. A.: Podajemy poniżej brzmienie tej ustawy:

Ustawa z dnia 28 kwietnia 1938 r. o opłatach stemplowych i sądowych, związanych z przeniesieniem własności nieruchomości.

Art. 1. (1) Zamiast stawki 4 proc., przewidzianej w art. 58 ust. 1 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o opłatach stemplowych (Dz. U. R. P. z 1935 r. nr. 64, poz. 404) będzie stosowana stawka 1 proc. do pism, stwierdzających umowę o nabycie nieruchomości (art. 52 pkt. 1 powołanej ustawy), a sporządzonych w czasie od dnia wejścia w życie ustawy niniejszej do dnia 31 grudnia 1940 r. włącznie, jeżeli podstawa wymiaru (art. 56 powołanej ustawy) nie przewyższa 10.000 zł.

(2) Jeżeli podstawa wymiaru nie przewyższa 25.000 zł, stawka 1 proc. stosuje się do sumy 10.000 zł, powyżej obowiązuje stawka, przewidziana w art. 58 ust. 1 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o opłatach stemplowych (Dz. U. R. P. z 1935 r. nr. 64 poz. 404).

(3) Wysokość stawek, przewidziana w ust. (1) i (2), stosuje się do nieruchomości, co do których przedstawiono zaświadczenie zarządu miejskiego bądź gminnego, stwierdzające, że dana nieruchomość:

a) nie znajduje się w obrębie granic ochrony sanitarnej uzdrowisk, uznanych za posiadające charakter użyteczności publicznej.

b) nie jest objęta prawomocnym ogólnym lub szczegółowym planem zabudowania.

Art. 2. W przypadkach, w których w myśl artykułu poprzedzającego jest stosowana stawka opłaty stemplowej, gdy podstawa wymiaru nie przekracza 10.000 zł. nie pobiera się stałej opłaty hipotecznej od wpisu prawa własności, przewidzianej w art. 94 przepisów o kosztach sądowych — a opłaty, przewidziane w § 58 ustawy z dnia 25 lipca 1910 r. o kosztach sądowych (Dz. U. R. P. z 1934 r. Nr. 93, poz. 837) — a opłaty, przewidziane w § 58 ustawy z dnia 25 lipca 1910 r. o kosztach sądowych (z b. ust. pruskich z 1910 r. str. 184 i z 1917 r. str. 17) w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 sierpnia 1927 r. (Dz. U. R. P. nr. 78, poz. 677) za czynności w księdze gruntowej — obniża się połowy.

Ustawa niniejsza weszła w życie z dniem 15 maja br.

Do P. T. Czytelników!

Z numerem 39 kończy się III kwartał, dlatego Wydawnictwo apeluje do wszystkich prenumeratorów, którym z tym numerem kończy się zapłacona prenumerata, by niezwłocznie jeszcze w ciągu miesiąca września odnowili przedpłatę na III półrocze. W tym celu dołączamy dzisiaj dla wszystkich naszych Czytelników czeki PKO. którymi prosimy wpłacić przedpłatę na dalszy okres. Kto z P. T. Czytelników ma już zapłaconą prenumeratę, proszony jest o wręczenie czeku sąsiadowi z apelem do zaprenumerowania naszego pisma.

Równocześnie wydawnictwo zwraca się z gorącym apelem do P. T. Czytelników o składanie datków na „Fundusz Prasowy“.

WYDAWNICTWO.

WAŻNE DLA PSZCZELARZY

Zebranie Powiatowego Twa pszczelarskiego z aktualnym odczytem odbędzie się **w niedzielę dnia 25 bm. o godz. 10 w sali wykładowej przy ul. św. Jana 20 I p. w Krakowie. Uprasza się członków o przybycie,**

Kronika Śląska

ZE ŚLĄSKIEJ RADY WOJEWÓDZKIEJ. Na ostatnim posiedzeniu Śląska Rada Wojewódzka uchwaliła obniżyć czynsze w mieszkaniach zakładów wojewódzkich, a to w Istebnej o 21 proc. i w Cieszynie o 18 procent. Następnie Rada uchwaliła projekt ustawy w sprawie wymiaru cegły, używanej przy budowie, oraz projekt, dotyczący Śląskiej Izby Rolniczej. Obydwa te projekty ustaw zostaną następnie przesłane Sejmowi Śląskiemu.

CIESZYN (ZGON). Dnia 16 bm. zmarła po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie w Śląskim Szpitalu w Cieszynie śp. Berta Starzykowa w 27 roku życia, żona przedstawiciela Państwowych Zamkowych Zakładów Przemysłowych w Cieszynie.

BOGUSZOWICE (ZGON). W piątek, 9 września zmarł w 68 roku życia śp. Józef Folwarczny, rolnik i b. długoletni przełożony gminy Pastwisk. Zmarły był odznaczony brązowym Krzyżem Zasługi.

CIESZYN (TARGI NA PROSIĘTA). Zarząd miasta Cieszyna podaje do wiadomości, iż za zezwoleniem Starostwa w każdą pierwszą sobotę po 15 każdego miesiąca odbywać się będą targi na prosięta aż do odwołania. Według zarządzenia Starostwa prosięta będą mogły być przywiezione na wozach jedynie z zagród, w których pryszczyca została uznana za wygasłą, po obejrzeniu prosiąt przez delegata gminy przed wystawieniem świadectwa miejsca pochodzenia. Świadectwa miejsca pochodzenia będą mogły być wydawane jedynie na parę prosiąt (2 sztuki).

MIĘDZYŚWIEĆ. (Wpisy do męskiej szkoły rolniczej). We wrześniu i październiku odbywają się coroczne wpisy do męskiej dwuzimowej szkoły rolniczej w Międzyświeciu. Synowie rolników, którzy ukończyli szkołę powszechną i 16 lat, którzy chcą się nauczyć teoretycznie i praktycznie produkcji roślinnej, zwierzęcej, organizacji, prowadzenia i książkowości gospodarstw wiejskich, winni zgłosić się do Dyrekcji Szkoły Rolniczej w Międzyświeciu, p. Skoczów, aby otrzymać bliższe informacje. Nauka trwa w szkole przez 5 miesięcy zimowych w ciągu 2 lat, a przez miesiące letnie obowiązuje praktyka w gospodarstwie rodzicielskim. Wpisowe wynosi 10 zł, czesne 20 zł. Uczniowie mogą zamieszkać w internacie szkolnym za opłatą 30 zł miesięcznie. — Nie powinno być na Śląsku rolnika bez ukończenia szkoły rolniczej.

Ogrodzona (POŻAR). Dnia 10 września br. w nocy wybuchł pożar w domu chałupnika Pawła Niemca. Pełniący w tym czasie nocną służbę bezpieczeństwa st. posterunkowy Pludra zbudził lokatorów, dzięki czemu uratowali oni swe zagrożone życie, oraz majątek ruchomy.

DĘBOWIEC (LOTERIA FANTOWA NA CELE ODMALOWANIA KOŚCIOŁA). W niedzielę, 11 września br. odbyła się tutaj przy katolickim kościele parafialnym loteria fantowa. Impreza ta wywołała duże zainteresowanie, gdyż były na niej cenne fanty, a nawet koń, wartości kilkaset złotych. Pomimo niepogody do Dębowca przybyły rzesze wiernych z różnych stron Śląska. Sprzedano kilka tysięcy losów, z których zysk ma być obrócony na wymalowanie kościoła parafialnego w Dębowcu i filialnego kościoła w Simoradzu.

BRENNA (WALNE ZEBRANIE KOŁA S. L.). W niedzielę, dnia 11 września br. odbyło się tutaj walne zebranie Koła S. L. Prezesem został wybrany obywatel Strzelec Paweł, rolnik.

Chłopi breńscy, mimo szykan ze strony różnych sanacyjnych kombinatorów nie dali się zastraszyć i idą wytkniętą drogą do swego celu razem z bracią chłopską całej Polski.

Obecny.

Tekla Klebetnica



Moi mili ludeczkowie. Tóż wóm we Warszawie rozwiązali parlament, posłów sanacyjno-łozonowych posłali kaj raki zimujom. Ponikierzi posłowie tymu ani łuwierzyć nie chcieli i chodzili po Warszawie jedyn za drugim, a jedyn pytoł sie Miłguła: powiedz mi, kamrat, jest to możebne, żeby nom za takom wiernom służbe taki laufpas dali? Miłguł powiadoł: ja, ja przijocielu, gdoby sie tego był pozdoł, a jednak to jest prowda, że już nas nie potrzebujom. Joch to, synku wiedzioł już przed poryma dniami, że sie cosi niedobrego z nami stanie — powiadoł Miłguł, bo sie mi śniło, żech był pod Bakusym we Warszawie i spod żech w hajźlu do dziury, a wy coście symną byli, chcieliście mnie wyciągnąć i wszyscychmy sie łokąpali. Jak żechmy wyszli łod Bakusa, to sie wszyscy ludzie z nos śmioli i łoglądali sie na nami, bo nos było daleko i szyroko czuć.

Byłach wom też we strzode, to jest szternostego września w Krakowie, jak żech wlazła na sztacyjon, strasznie tam jedyn krakowski Antek holofił i pełno ludzi mioł kole siebie. Jo posłóchom, co sie to robi, a tyn wom mioł troche draka i powiadoł: Jo, Antek z Holice Zwierzynieckij — jak babcie kochom w szesnastu latach, bedym kandydowoł na posła, a jo im pokożym, co krakowski Antek znaczy! Żol mi go troche było, bo go snoci jakosi piekno krakowsko gspodzko łurzekła, i boraczysko dość długo sie tropił, aż mu to z głowy troche wychuczało. Był wom to synek jak cumlik, krew a mlyko i świńsko szkucina.

Tóż jak z tego widzicie ludeczkowie, ozonowcy już na fest agityrujom. Musze sie wom też ludeczkowie troche polutować. Tóż wom mie zaś Jónek z „Gwiozdki Cieszyńskij“ napod i robi poszkląbki ze mnie, żech je szpatno i że po kurzim targu chodzym w potarganej hacce. Jak sie troche człowiek postarzoł, chociożech jest jeszcze gipko, to sie Jónkowi teraz nie podobom. Zapomnioł wół, jak cielęciem był. Jak ech była młodo, to stodiobelnik gónił za mną, żech sie mu ani ługnać ni mogła, a teraz choć mu już też giczalami rewma kręci, to sie ze starej stwory wyśmiywo, a na młode pogląda. Całóm złość wyloł na mnie, żech napisała, że robotnik też jest człowiek, i może se w Domu Żołniyrza potańcować, bo to jest na to, że przeca w kościele tańcowoł nie bedzie. Mądry Jónek sie też jeszcze wyśmiywo z czyrwonych sztandarów robotniczych, a zapomnioł, że biskupi też majom czyrwione rewerendy. Napisoł wom też tyn Jónek, że mie trzeba posłać do głupigo domu, a jo bych radziła Jónka posłać do mądrygo dómu, bo sie jakosi na dobrze wygłupio. Jo też aji wiym gdo w piatki jodo piyrogi z mięsym, bo mi to Jurowa kamratka łopowiadała — a ludziom tego nie łopowiadóm.

Jónek z „Gwiozdki“ mo na mnie pika z kyrzywa breńskich goroli, tóż sie tak na mnie wściyko. Chłopi breńscy przyszli po rozum do głowy i zaczyni się organizować w Stronnictwie Ludowym, a to sie Jónkowi ani Jurowi nie podobo.

Choć byście sie Janiczku i Juroszku na głowie postawili, to wóm już chłopi z Brennej wierzyć nie będą, bo wy popiyrocie tych, co to idą frontym do wsi, a jak tyn front wyglądo, to chłopi poznali na swoi skórze.

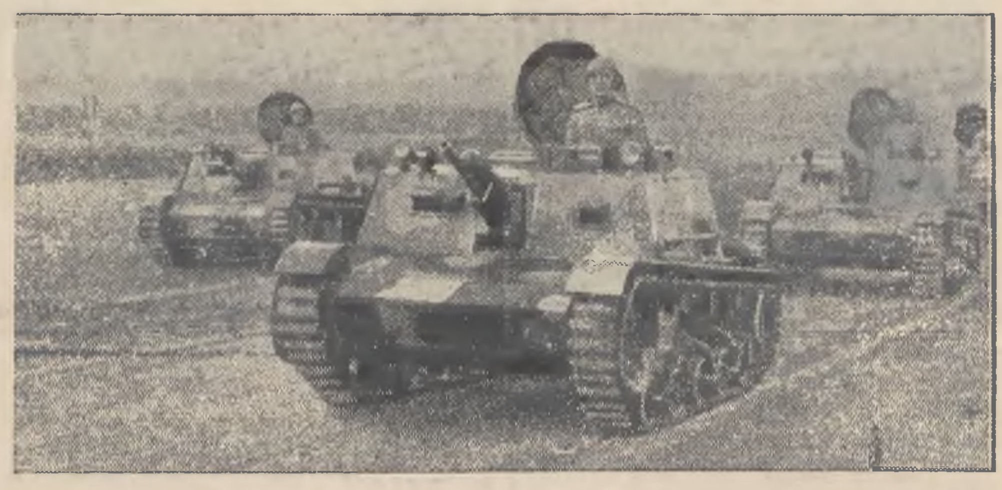
Tož łozóniorze już strasznie agityrujom za wolbami, ale jo wóm jeszcze dzisio ludeczkowie nie rzeknym, czy bedzie worto skórka za wyprawe. Deicie se ludeczkowie dobry pozór, by wos jaki sanacyjny kacap nie nawlyk.

Miyjcie sie dobrze, a piszcie zaś też.

Kurs trykotarski w Krakowie

Koło Kobiet Stronnictwa Pracy w Krakowie, urządza od dnia 1 października br. w lokalu własnym (ul. św. Marka 5 II p.) 3-ch miesięczny kurs trykotarstwa ręcznego (wraz z szydełkowaniem) **pod fachowym kierownictwem.**

Opłata za kurs b. przystępna. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Koła Kobiet Stronnictwa Pracy (Kraków, ul. św. Marka 5 II p.) w poniedziałki, środy i piątki od godziny 19-tej do 20.



Defilada nowych czołgów jugosłowiańskich przed królem Piotrem z okazji jego 15-tej rocznicy urodzin.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1,00 zł.	Drobne ogłoszenia najmniej	3,00 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście	350,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	0,25 zł.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450,00 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.	
W tekście na str. 4 szpalt. za 1 wiersz mm	0,50 zł.	Cała strona tytułowa	900,00 zł.		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.